

CZASY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

WIELKI PLAN

Polska przystępuje do wykonania wielkiego dzieła, którego skutki dadzą się w przyszłości odczuć we wszystkich dziedzinach życia w Państwie.

Tym wielkim dziełem jest plan gospodarczy, którego realizacja ma się rozpocząć jeszcze w ciągu bieżącego roku. Plan gospodarczy, albo ściślej inwestycyjny, obliczony jest na szereg lat. O jego ogromie świadczy projektowany na pierwszy rok — 1937 — wydatek na ten cel w kwocie 800 milionów złotych. Celem ogólnym, do jakiego plan zmierza, jest poprawa gospodarcza i podniesienie zdolności obronnej Polski.

Wszyscy wiemy, że między zachodnią a wschodnią częścią naszego Państwa istnieją ogromne różnice pod każdym względem. Podczas gdy na zachodzie posiadamy przemysł, który może konkurować z krajami najbardziej uprzemysłowionymi, to na wschodzie nowoczesny pług należy do rzadkości. Gdy na zachodzie sprawa analfabetyzmu nie istnieje, to na wschodzie całe połacie kraju pozbawione są oświaty. I tak jest pod każdym względem — komunikacja kolejowa, budowa dróg, elektryfikacja, kultura życia codziennego — zupełnie inaczej przedstawiają się na zachodzie niż na wschodzie. Z jednej strony postęp, z drugiej zacofanie, jak by dwa zupełnie obce sobie kraje.

Z tym stanem rzeczy rząd postanowił radykalnie skończyć. Stawiając całość polityczną Polska musi stać się jednolitym organizmem gospodarczym. Przy zacieraniu różnic zastosowane będzie równanie w górę — zacofany wschód musi być podciągnięty do poziomu dzielnic zachodnich.

Między wschodem a zachodem, między południem a północą przerzucane zostaną pomosty, które zbliżą do siebie bliskie geograficznie, a odległe gospodarczo obszary.

Będą to nowe drogi, nowe linie kolejowe i kanały, które powiążą i uczynią spławnymi systemy naszych rzek. Tani prąd elektryczny wyprodukowany na Podkarpaciu przy wykorzystaniu spadku wód górskich, rozprowa-

dzony zostanie po całym Państwie. Należycie będzie wykorzystana produkcja Zagłębia Naftowego, ropa i gazy ziemne.

Obok nieoszacowanych korzyści gospodarczych i kulturalnych realizacja szeroko zakreślonego planu wzmocni, jak to już zaznaczyliśmy, obronność Polski.

W centrum Państwa, między Sanem a Wisłą, powstanie Okrąg Centralny, wielki ośrodek przemysłowy, a równocześnie ośrodek zorganizowanej materialnej obrony. Okrąg Centralny stanowić będzie punkt wyjściowy całego planu. Wykonanie planu nawet przy najszybszym tempie potrwać musi długo. Wykonanie prac przygotowawczych potrwa 4 lata, jednak już obecnie opracowuje rząd program dalszych robót, obejmujący 10 lat najbliższych.

Wielkie rzeczy wymagają czasu. Nie ulega jednak wątpliwości, że już pierwsze lata prac inwestycyjnych przyczynią się do poprawy sytuacji w Polsce, głównie zaś doraźnej poprawy dozna zagadnienie bezrobocia.

Żyjemy w wielkich czasach. Polskę czeka wysiłek bardzo duży, wielki cel jednak, jaki przyświeca zamierzeniom twórców planu ułatwi wcielenie programu w życie.

KOMUNIKAT Nr. 5

STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ”

Stosownie do postanowień § 17 Statutu - Zarząd Stowarzyszenia Samopomoc Straży Granicznej zwołuje niniejszym
ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE DELEGATÓW
na dzień 14 marca 1937 r. o godz. 10-tej, w Warszawie przy ul. Żulińskiego 10 z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór Prezydium;
2. Zatwierdzenie protokołu z Walnego Zgr. Delegatów z 1936 r.;
3. Sprawozdanie Zarządu;
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej,
5. Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu za rok 1936;
6. Wybór członka Zarządu (Prezesa) i jednego zastępcy;
7. Wybór członka Rady Nadzorczej i jednego zastępcy;
8. Wybór 3-ch członków Kom. Rewizyjnej i 3-ch zastępców;
9. Zmiana statutu;
10. Sprawa dotychczasowych członków emerytów (Funduszu Pośmiertnego);
11. Preliminarz budżetowy na rok 1937;
12. Wolne wnioski.

ZARZĄD

Warszawa, dnia 11 lutego 1937 r.

Cele i zadania wykszolenia w Str. Gran.

II. WYSZKOLENIE

W poprzednim artykule ujęliśmy służbę w pewne ramy, scharakteryzowaliśmy ją i podaliśmy niejako jej definicję — określenie. Równocześnie zdaje się, bez większego przekonywania, zrozumieliśmy wszyscy, że rodzaj i wartość służby jest w ścisłym związku z wyjaśnieniem sobie, na czym ta służba polega; z przyswojeniem sobie — nazwijmy to poprostu, nauczeniem się tego wszystkiego, co później mamy z siebie wydawać, by nasza służba była jaknajbardziej owocna.

Obrazowo — moglibyśmy sobie przedstawić człowieka, jako pompę ssącą - tłoczącą. Z jednej strony czerpiemy pewną wiedzę, pewne umiejętności, z drugiej zaś wykorzystujemy je, wydając je z siebie w okolicznościach, które tego wymagają.

Nauka wydaje się pozornie rzeczą suchą, rzeczą, odbiegającą od życia; często przecież myślimy sobie: Poco uczyć nas takich, czy innych wiadomości, skoro one w życiu albo wogóle nie dadzą nam korzyści albo też w tak zmienionej formie znajdą swe zastosowanie, że w niczem nie przypominają wpajanych w nas prawideł i zasad.

Czy to prawda zastanówmy się nad tym:

Odbiegnijmy w tej chwili od naszych fachowych zagadnień, które nas, jako ludzi dojrzałych, interesują obecnie. Przejdźmy do naszych dziecięcych lat i przypomnijmy sobie to, czego ówczesnie — ku naszemu zmartwieniu — kazano nam się uczyć. Przypomnijmy sobie choćby naukę czytania i pisania, choćby te zupełnie proste działania rachunkowe, choćby — już w wyższych klasach — zagadnienia z fizyki czy chemii. Ówczesnie była to udręka, ówczesnie uważaliśmy naukę za torturę a dziś, jakie bardzo zmieniliśmy nasze zdanie.

Dziś używamy tych wyuczonych ówczesnie umiejętności w życiu codziennym, dziś są one dla nas błogosławieństwem niemal, dziś, ani na chwilę nie zdajemy sobie sprawy z tego, jakby to było gdybyśmy czytać, czy rachować nie umieli. Wiedza ta zrosła się z naszym życiem tak mocno, że używamy jej podobnie, jak szklanki do picia wody — nie myśląc o tym, aby wogóle mogło być kiedykolwiek inaczej. W ten sposób pojęta umiejętność stanowi szczyt i ideał, gdyż staje się naszym drugim życiem.

Winniśmy dążyć do tego właśnie, by w naszym życiu codziennym, wiedza, chłonięta przez nas w wieku starszym, wiązała się wręcz chemicznie z naszą krwią, z naszym chlebem powszednim, abyśmy używali jej tak, jak używamy przedmiotów użytku codziennego, nie zastanawiając się nad tym zbyt.

Wyda nam się to może dość trudnym, ale na to odpowiem znowu prostym przykładem: Czyż dziś ktokolwiek z nas, kupując kilka bułek czy papierosów wyciąga tabliczkę mnożenia do przeliczenia wartości — czy pisząc list, posługujemy się elementarzem, uważalibyśmy przecież i jedno i drugie wręcz za śmieszne.

Czemuż więc stojąc przed zagadnieniami nałożonymi przez służbę, nie uważamy za rzecz śmieszna, jeśli w wielu niestety wypadkach — dopiero wtedy zaczynamy się posługiwać szeregiem książek, broszur, czy skryptów, nie potrafimy niejednokrotnie powiązać z sobą najprostszych prawideł i zasad i postępujemy jak dzieci, które odczytują wyrazy, sylabizując z trudnością każdą poszczególną literę.

W czym leży przyczyna? Tu właśnie zaczyna się ankietowy charakter obu artykułów, tu właśnie musimy się wypowiedzieć, jakie znaleźć lekarstwo, by wyjść ze stanu „niemowlęctwa służbowego“ a stać się wreszcie ludźmi dojrzałymi i w pełni przygotowanymi do objęcia i pełnienia naszych obowiązków.

Nie chciałbym narzucać swych zapatrywań i poglądów; aby jednak skoordynować ankietę, abyśmy zbyt nie odbiegali od tematu, podam i rozwinę wytyczne na jakich oprzemy nasz wspólny wysiłek myślowy, by odpowiedzieć na to, najbardziej nas zajmujące pytanie:

Należy się uczyć — o tym wiemy, ale jak i czego. Na zapytanie czego, odpowiada nam w sposób wyczerpujący ustawa i szereg rozporządzeń, które, określając dokładnie nasze zadania, stawiają nas wobec faktów dokonanych i w niczem nie pozwalają nic dodać ni ująć. Są to podstawy prawne, które wolno wzruszyć tylko czynnikom do tego powołanym.

Natomiast pozostawiono nam bardzo szeroką inicjatywę w odpowiedzi na to, jak się uczyć, by osiągnąć cel, o którym wspomniałem poprzednio.

Istnieją tak zwane metody pracy, organizacja pracy — te wynalazki ostatniej doby, które właśnie zmierzają do tego, by przy minimalnym wysiłku mózgowym uzyskiwać rezultaty jaknajlepsze. Sami spostrzegamy choćby w dziedzinie oficjalnego nauczania w C. S. S. G. wielką bardzo różnicę sposobów między dawnymi, a ostatnimi kursami, widzimy ponadto, że te ostatnie metody wydały wyniki nieporównanie lepsze.

Musimy jednak w dyskusji naszej pominąć to oficjalne wykszolenie, nad którym głowią się czynniki kierownicze, a przejść do dalszej formy kształcenia się — do t. zw. nauki własnej i wychowawstwa.

Niezależnie od tego, wolno nam w dziedzinie wykszolenia służbowego wysuwać nasze pragnienia, nasze postulaty, nasze bolączki, które nas jako zwartą szarą masę, dbałą jednak o dobro służby — najbardziej dotyczą. Niemal każdy z nas, służących od lat szeregu, przeszedł przez szkołę w Górze Kalwarii, czy w Rawie — niemal każdy z nas miał pewne ciche zastrzeżenia i te właśnie winny stać się obecnie przedmiotem śmiałego wystąpienia,

bo pamiętajmy, że każde wypowiedziane w tej sprawie słowo może być waż-
kim, dla dobra wspólnej nam wszystkim całości.

Wyszkolenie służbowe, nie rozwiązuje jednak ani w części zagadnie-
nia dojścia do zupełnej biegłości i wprawy w wykonywaniu służby. Do
tego prowadzą drogi dalsze a to:

szkolenie na granicy,
samokształcenie,
odpowiednie podręczniki,
wychowanie.

Szkolenie na granicy jest niejako dalszym etapem szkoły, tu więc na-
sza ankietka ma przed sobą pole podobne jak to, które wyżej określiłem
przy omawianiu szkoły. Pozostaje zatem konieczność szczegółowego wy-
powiedzenia się w kwestji dalszych sposobów. Musimy sobie tylko wyjaśnić
ogólnie, na czym te sposoby polegają. Samokształcenie polega na przyswa-
janiu sobie pewnych wiadomości, jednakże według pewnych prawideł i za-
sad. Musi mieć przede wszystkim cel, bo nawet najdalej idące opanowanie
n. p. elementów wyższej matematyki, choć może być drogą samokształce-
nia osiągnięte, będzie dla naszej służby zupełnie bezcelowe i stanowić bę-
dzie z tego punktu widzenia tylko stratę czasu. Samokształcenie ponadto,
jest dlatego trudnym, gdyż — pozostawiając nam swobodę — jednych na-
stawia do lenistwa i bagatelizowania sobie zakreślonego planu, innych zaś
dopinguje do puszczania wodzów swej większej czy mniejszej lotności umy-
słu i wykraczania daleko poza ramy wiadomości istotnie potrzebnych. Z tego
zaś wyradza się tylko powierzchowne poznawanie pewnych zasad, bez tej
głębi, która potrzebna jest do istotnego rozumienia potrzeb służby. Wreszcie
samokształcenie wymaga dokładnego odczucia kolejności w jakiej pozna-
wać winniśmy pewne umiejętności od najbardziej potrzebnych do pomoc-
niczych.

Samokształceniu pomagają w dużej mierze odpowiednio dobrane pod-
ręczniki. W tej dziedzinie musimy się zastanowić czego nam potrzeba,
jakie podręczniki są najbardziej istotne i odpowiadają dwóm zasadniczym
warunkom, jakich od podręczników wymagamy:

1) aby stwarzały podstawę samokształcenia się i były niejako tym
niemym nauczycielem — wykładowcą w ramach i zakresie dla służby ko-
niecznym,

2) aby mogły służyć równocześnie jako źródło tych wiadomości, któ-
rych nie powinno się pamiętać, a tylko umieć je w odpowiedniej chwili
znaleźć.

Może napróżno głowilibyśmy się nad tym, by wśród istniejących już
książek odnaleźć odpowiadającą tym wymienionym celom. Jednakże i książ-
ka może być zawsze stworzona, należy tylko określić jej treść i formę,
a do jej napisania dać założenia, nad którymi możemy wspólnie pomyśleć.

Pozostaje wreszcie wychowanie, które pozornie odbiega od wyszkolenia. Postaram się jednak udowodnić, że jest ono ściśle z wyszkoleniem związane, jako jego podstawa.

Wychowywać się to znaczy starać się o to, by się stać podobnym do pewnego, posatwionego sobie za wzór ideału. Widać więc stąd, że wychowanie jest pojęciem szerokim i mieści w sobie wszelkie składniki wartości człowieka, a zatem i dobre, uczciwe pełnienie służby.

Skoro więc wzorem naszym, w który wpatrzeni — chcemy dążyć naprzód — jest typ pracownika pod każdym względem bez zarzutu, skoro nasza moralna strona musi być podciągnięta do najdalszych granic — nie wolno nam poprzestawać na uczciwości przeciętnego obywatela. Wiedząc, jakim jest nasze powołanie musimy się stać zdolnymi, by powołaniu temu zadosyćuczynić. Stanie się to wtedy tylko, gdy otrzymamy gruntowne podstawy przygotowania do służby. Przez wychowywanie siebie samych, przez hartowanie woli, przez zaprawianie się do pełnienia służby i szukania ciągle nowych dróg — nie dla własnego wygodnego życia — lecz w myśl najpiękniejszej zasady, że dobro Rzeczypospolitej najwyższym naszym jest prawem.

Zagadnienie to wymaga wspólnego wysiłku i tych, którzy w kierowniczej trosce o przyszłość naszej formacji szukają sposobów, by wysiłki dały jaknajlepszy rezultat i tych, którzy, wykonując służbę winni zdobywać się na życzliwą i rzeczową krytykę dlatego, by wszelkie usterki usuwać i dążyć do doskonałości.

Na hasło rzucone ku tej wspólnej pracy chcemy słów od Was Czytelniczy, chcemy uzgodnić nasze poglądy i stworzyć całość, która pozwoli naszej maszynie pisać się bez przerwy ku górze.

Czekamy!

—::—

O przyszłość podoficera Str. Gran.

(Zakończenie dyskusji).

Wdzięczność należy się koledze E. Z. za poruszenie ważnej sprawy stanowiska społecznego i sytuacji materialnej podoficera Straży Granicznej. Żywy udział w dyskusji oficerów i szeregowych wykazał, jak żywo nurtuje to zagadnienie w umysłach ogółu kolegów.

Streśćmy pokrótce przebieg dyskusji.

Wychodząc z założenia, że dla ambitnego i pracowitego podoficera przy obecnej małej rozpiętości stopni służbowych naogół brak podniety do ciągłego doskonalenia się, kol. E. Z. rzuca myśl, by do ustawy o Str. Gr. wprowadzić przepis, któryby umożliwiał awansowanie najbardziej zasłużonych podoficerów do stopnia aspiranta.

Pierwsi zabrali głos w dyskusji koledzy „Moryc” i Wi-ka, wypowiadając przekonanie, że projekt kol. E. Z. nie rozwiązuje zagadnienia, ponieważ

ich zdaniem jego realizacja może przynieść korzyść tylko nielicznym jednostkom, podczas, gdy w pierwszym rzędzie należałoby pomyśleć o poprawie losu ogółu szeregowych.

Kol. E. Z. poparłi w toku dyskusji kol. pkom. Wł. Kozak i E. F. Kol. pkom. Kozak proponuje stworzenie większej rozpiętości stopni, do których przechodziłoby się automatycznie, kol. E. F. zaś szuka rozwiązania w przydzielaniu zdolniejszych szeregowych do służby w urzędach celnych na stanowiska referentów do spraw karnych skarbowych.

Brak miejsca nie pozwala nam na przedrukowanie dalszych listów, jakie w tej sprawie otrzymaliśmy. Krótko je tylko streścimy: i tak — kol. T. S. projektuje wprowadzenie awansów tytularnych dla tych szeregowych, którzy mając wszelkie kwalifikacje, nie mogą awansować z powodu braku etatów. Z chwilą przejścia w stan spoczynku, awanse takie stawałyby się rzeczywistymi, podnosząc wysokość zaopatrzenia emerytalnego.

Kol. P. N. wypowiada się również za awansowaniem szeregowych, przechodzących w stan spoczynku, bo rzadko który strażnik wysłuży sobie pełną emeryturę, awans zaś po przebyciu w jednym stopniu kilkunastu lat będzie rzeczą słuszną i sprawiedliwą.

Na koniec zabiera głos ponownie kol. E. Z.

Zastrzegając się, że projekt swój ogłosił w interesie służby i ogółu kolegów, kolega E. Z. podkreśla, że docenia należycie potrzebę zabezpieczenia losu ogółu szeregowych Str. Gr. Zapowiedź tego zabezpieczenia widzi w art. 51 ustawy o Str. Gr., obiecującym szeregowym Str. Gr. pierwszeństwo przy obejmowaniu stanowisk w innych działach służby państwowej. Ponadto uważa za rzecz konieczną, by szeregowi Str. Gr. sposobili się zawczasu do samodzielnej pracy społecznej i spółdzielczej, bo na tym polu będzie mógł pracować w Polsce z korzyścią dla społeczeństwa i dla siebie każdy uczciwy i chętny do pracy człowiek.

Nie wolno nam popadać w pesymizm i ręk bezradnie opuszczać. Pamiętając o rzeczach wielkich, nie zapominajmy o mniejszych.

Swoje stanowisko określa kol. E. Z., jak następuje:

„Utworzenie stopnia aspiranta dla podoficerów stanowiłoby tak dla starszych, jak i młodszych niezwykle silny czynnik podniety do pracy nad sobą i wysiłku w służbie, oraz krzepiłoby wszystkich nadzieją w ciężkich trudach dnia codziennego, zapewniając im także lepszą przyszłość w życiu cywilnym. Wniosłoby też sporo radości do ich życia, bez której życie jest zbyt ciężkie”.

Na tym zamykamy dyskusję, wyrażając przekonanie, że mimo braku doraźnych efektów, przecież wszechstronne naświetlenie zagadnienia nie przejdzie bez echa. Dyskusja wykazała dowodnie, że sprawa zabezpieczenia przyszłości podoficerów Str. Gr. wymaga pilnego załatwienia. Nie wątpimy, że załatwienie to znajdzie wyraz w dodatkowych przepisach ustawy o Str. Gr. i ustawy emerytalnej.

Restrykcje alkoholowe na Północy

Fatalnych skutków prohibicji¹⁾ uniknęła szczęśliwie Szwecja, która nie poszła za przykładem swych sąsiadów — Norwegii i Finlandii — i przestała jedynie na wprowadzeniu pewnych ustawowych ograniczeń w obrocie alkoholem. Ograniczenia te przechodziły różne fazy, zanim ostatecznie przyjęto obowiązujący do dziś t. zw. „system stockholmski”, na którym są wzorowane również analogiczne ograniczenia w Norwegii.

Przywóz, wyrób i sprzedaż detaliczna trunków alkoholowych jest w Szwecji wyłącznym przywilejem monopolu państwowego, który wydzierżawiono spółce akcyjnej „A. B. Spritcentralen”.

Spółka ta ma wyłączne prawo importowania napojów alkoholowych, korzysta jednak z tego prawa w bardzo nieznacznym stopniu. Musiała ona w swoim czasie wykupić z rąk prywatnych wszystkie gorzelnie, rafinerie i browary w kraju — i prowadzi je obecnie we własnym zakresie. Zakłady te pokrywają 92% konsumpcji wewnętrznej, a tylko 8% przypada na import.

Sprzedaż detaliczna alkoholu odbywa się za pośrednictwem t. zw. spółek systemowych („Sistemet”), t. j. składów koncesjonowanych, których ilość jest ograniczona ramami „systemu stockholmskiego”. W całej Szwecji jest tylko 905 składów, sprzedających spirytus, mocne trunki, wino i piwo, oraz 706 składów, posiadających koncesję na sprzedaż wyłącznie wina i piwa. Prywatne zaś sklepy mogą sprzedawać jedynie piwo bezalkoholowe, oraz niskoprocentowe wino owocowe.

Nabycie alkoholu nie jest jednak w Szwecji tak łatwe, jak mogłoby się zdawać. Prawo to przysługuje tylko osobom pełnoletnim, zaopatrzoną w specjalne książeczki, wydawane przez właściwe terytorialne „spółki systemowe”. Przed wydaniem petentowi książeczki, bada się skrupulatnie stopień jego zamożności, zarobki, tryb życia itd. Zależnie od wyniku tych badań, petent otrzymuje książeczkę, upoważniającą go do zakupu ściśle określonej ilości napojów alkoholowych, przyczem najwyższą normę stanowi 4 litry spirytusu miesięcznie (dla kobiet — normy są o połowę niższe). Oczywiście, robi się i tu wyjątki dla osób prowadzących dom otwarty, wykonujących obowiązki reprezentacyjne itp., natomiast wobec osób, co do których stwierdzono, że mają zbyt skromne dochody, lub, że oddają się nałogowo pijaństwu — stosuje się bardzo rygorystycznie ograniczenia „systemowe”, aż do nieprzyznania kontyngentu włącznie.

W 1935 r. książeczki takie miało 1.315.000 osób, a więc co 5-ty mieszkaniec Szwecji miał prawo korzystać z usług „Sistemetu”. Przyznane posiada-

¹⁾ Patrz Nr. 3 „Czat”.

czom książeczek kontyngenty miesięczne są bardzo charakterystyczne. Tak więc, co miesiąc mogło nabyć:

4 litry spirytusu	—	260.000 osób,
3 „ „	—	187.000 „
2 „ „	—	404.000 „
mniej niż 2 „ „	—	464.000 „

Specjalnie ułożone tabele informują kupujących, jakie ilości wódek, wina lub piwa mogą nabyć w ramach przyznanego im kontyngentu. Zakupy takie można skutecznieć we wszystkich „Sistemetach” na terenie całej Szwecji, przyczem za każdym razem w książeczce robi się odpowiednią adnotację, aby zapobiec nadużyciom. Wybierając się w dłuższą podróż, Szwed zabiera ze sobą książeczkę „systemową”; jeśli zapomni o tym, a przyjdzie mu ochota kupić sobie butelkę wódki — będzie musiał z konieczności skorzystać z usług... przemytników alkoholu!

Chyba, że wstąpi do restauracji, aby „użyć pragnienie”, tam bowiem nie trzeba się legitymować książeczką. Ale sęk w tem, że tylko nieliczne restauracje w Szwecji posiadają koncesję na wyszynk alkoholu; np. w liczącym 600.000 ludności Stockholmie jest takich zakładów zaledwie 45 i są to przeważnie restauracje I-ej klasy lub restauracje klubowe, w zwykłych zaś jadłodajniach można otrzymać tylko... piwo bezalkoholowe! Ale i tu obowiązują surowe ograniczenia.

Do południa wyszynk jest wogóle zakazany, od godz. 12 do 15-ej mężczyzna może otrzymać $7\frac{1}{2}$ centylitra dowolnego trunku, a od godz. 15 do 24-ej — 15 centylitrów t. j. trzy spore kieliszki (kobiety otrzymują tylko połowę tej racji). Trunki w restauracjach są pod ścisłą kontrolą i bufetowy wymierza je przy pomocy specjalnej menzurki z podziałką, przyczem nie wolno mu wydać trunku, jeśli gość nie spożyje jednocześnie jakiejś gorącej potrawy! Z wybiciem godziny 24-ej wyszynk jest ukończony — i trzeba oddać sprawiedliwość Szwedom: tak restauratorzy, jak i goście przestrzegają ściśle tych przepisów. Co więcej: jeśli do restauracji przychodzi jegomość wyraźnie „zawiany”, personel wyprasza go z lokalu, a w każdym razie nie poda wódki, gdy widzi, że gość przebrał miarkę.

Czy wszystkie te ograniczenia wpływają na zmniejszenie się pijaństwa w Szwecji? Cyfry mówią same za siebie: w latach 1913/15 sądzono tam rocznie za pijaństwo przeciętnie po 52.570 osób, w latach 1931/35 — już tylko po 30.480, a w 1935 r. stanęło przed sądem za to wykroczenie 31.121 osób. I rzecz charakterystyczna: o ile w latach 1913/15 ludność wiejska dostarczyła $\frac{1}{7}$ sądzonych za opilstwo, o tyle w 1935 r. stosunek ten wzrósł do $\frac{1}{3}$. Oczywiście, jest to wpływ panoszącego się na wsi tajnego gorzelnictwa.

Szwedzi, jak wszystkie ludy północne, piją chętnie i dużo. W 1935 r. spożyto w Szwecji:

26,6 miln. litrów spirytusu i wódek,
5 miln. litrów wina gronowego

131,5 miln. litrów piwa,

143 miln. litrów wina owocowego i piwa bezalkoholowego.

Jak na 6 i ćwierć miliona ludności — to wcale dużo! Ale z tym wszystkim, skoro obowiązujące restrykcje alkoholowe uniemożliwiają teoretycznie opilstwo — skąd bierze się tylu skazanych przez sądy za to wykroczenie? Odpowiedź na to jest prosta: jest to skutek panoszącego się na wsi szwedzkiej *tajnego gorzelnictwa*, oraz istniejącego wciąż jeszcze, mimo wysiłków straży granicznej *przemytництва alkoholu*. Nie zawodzi więc „system stockholmski” rozumnie pomyślany i lojalnie przestrzegany przez większość ludności. Przyczyną zła jest *przestępca skarbowy*, żerujący na zgubnym nałogu jednostek.

* * *

Słuszności tego twierdzenia najłatwiej jest chyba dowieść na przykładzie Finlandii. Skutki prohibicji, które zobrazowałem w poprzednim moim artykule, nie byłyby tu aż tak katastrofalne, gdyby opozycyjnych nastrojów ludności nie wyzyskali dla własnych, niskich celów, zawodowi *przemytownicy alkoholu*. Im to właśnie zawdzięcza Finlandia rozpicie ludności i wszystkie wynikię stąd konsekwencje. Rozmiary tej plagi ocenimy dokładnie, gdy uzmysłowimy sobie, że w kraju tym liczącym 3½ miliona ludności, przytrzymano za opilstwo:

w 1927 r. — 95.903 osób,	w 1931 r. — 88.614 osób,
„ 1928 r. — 101.070 „	„ 1932 r. — 81.796 „
„ 1929 r. — 101.500 „	„ 1933 r. — 103.112 „
„ 1930 r. — 101.598 „	„ 1934 r. — 121.580 „
	w 1935 r. — 99.904 osób.

Uderza w tem zestawieniu fakt, że po zniesieniu prohibicji (1932 r.) wzrosła bardzo znacznie liczba przytrzymanych za pijaństwo. Oczywiście, zaważył na tym moment odprężenia, jakie nastąpiło wskutek udostępnienia ogółowi zakazanego dotąd owocu, ale niemałą również rolę odegrała wzmożona w tym okresie działalność przemytników którzy usiłowali za wszelką cenę utrzymać intratny „rynek zbytu”, zalewając go tanim spirytusem przemycnym. Wreszcie — tępienie pijaństwa przez władze, które spowszedniało niejako w dobie prohibicji — odżyło teraz z nową energią.

Jeśli jednak plagi tej nie udało się dotąd opanować, w pewnej części zawinił temu również obowiązujący obecnie w Finlandii system restrykcyjny.

Podobnie jak w Szwecji, istnieje tam monopol spirytusowy, wykonywany przez spółkę „Alkoholiliike o/y”, w której 99% akcji ma państwo, a 1% — gminy. Wszystkie gorzelnie, rektyfikacje, fabryki wódek i win, oraz browary, są własnością monopolu, który posiada też wyłączne prawo importu spirytualii. Mimo, że własna produkcja monopolu jest bardzo pożądana, sprowadził on np. w 1935 r. 2.470.000 litrów spirytusu, wódek i wina z zagranicy, przyczem cały kontyngent czystego spirytusu (1 milion litrów), oraz połowę importu innych spirytualii — sprowadzono z Estonii, w której zaopatrują się w alkohol również wszystkie prawie... bandy przemytnicze!

Dochód z monopolu, przypadający gminom - udziałowcom spółki, jest obracany na cele społeczne i kulturalne; zasila się nimi zakłady dla alkoholiczków i instytucje zwalczające alkoholizm, partycypują w tych zasiłkach szkoły, teatry i t. d. Ale udział w dochodach monopolu mają tylko te gminy, w których nie ma detalicznej sprzedaży alkoholu. Dlatego też biedniejsze gminy w środkowej Finlandii celowo nie udzielają restauratorom koncesji na wyszynk alkoholu, ani nie zgadzają się na otworzenie na swym terenie monopolowych sklepów detalicznych — aby tą drogą zasilić fundusze gminne. Mieszkańcy zaś tych gmin są skazani na przymusową abstynencję, albo muszą wyjeżdżać do sąsiedniej gminy po zakup trunków.

Sprzedaż detaliczna trunków odbywa się w sklepach monopolowych, które znajdują się tylko w miastach. To też mieszkańcy wsi i osiedli, odległych od miast nieraz o dziesiątki kilometrów, zmuszeni są z konieczności zaopatrywać się w spirytus pochodzący z tajnych gorzelni lub z przemytu. Jest to słaba strona systemu fińskiego.

W sklepie monopolowym może nabyć alkohol każdy obywatel od 19-go roku życia. Jednorazowo można otrzymać tylko 1 litr spirytusu, lub odpowiednią ilość wódki, wina czy piwa. Nie ma tu jednak systemu książeczek jak w Szwecji, to też — obchodząc wszystkie sklepy monopolowe w danym mieście, zwłaszcza przy udziale krewnych i znajomych — można, praktycznie biorąc, zakupić dowolną ilość alkoholu. Np. w Helsinkach jest 16 sklepów monopolowych, t. zn. wystarczy odwiedzić je po kolei, aby się stać posiadaczem 16 litrów czystego spirytusu jednorazowo! W tym więc kryje się druga słaba strona tego systemu.

Wyszynk alkoholu w restauracjach nie podlega żadnym ograniczeniom, jeśli chodzi o ilość trunków, podawanych gościom. Są tu natomiast inne ograniczenia. Tak więc, w jadłodajniach (Ruokala) wolno sprzedawać tylko piwo bezalkoholowe, w restauracjach zaś (Ravintola), posiadających koncesję na wyszynk, obowiązują następujące normy:

Sprzedaż piwa jest dozwolona od godz. 9.30 rano do zamknięcia zakładu. Sprzedaż wódek — od godz. 12-ej do zamknięcia zakładu, przycze n restauracje I klasy mogą być otwarte do godz. 2-ej (niektóre do 3-ej w nocy), restauracje II klasy — do 24-ej, III klasy — do 23-ej. Jeśli na sali restauracyjnej jest dancing, dopuszczalny tam jest tylko wyszynk wina i piwa; gdy restaurator chce podawać gościom również wódkę, musi zrezygnować z dancingu. Ostatniemu temu przepisowi nie można odmówić słuszności...

Jeżeli mimo tych tak bardzo liberalnych ograniczeń przemyt spirytusu do Finlandii utrzymuje się wciąż jeszcze w dość znacznych rozmiarach sprawa to fakt, że spirytus przemycony jest o wiele tańszy od monopolowego i że wieś, często pozbawiona możliwości legalnego zakupu alkoholu, nadal stanowi wcale pojemny rynek zbytu. Zagadnienie to zasługuje jednak na osobne omówienie.

Jan Szulc

Zakończenie prac nad oznaczeniem granicy polsko-rumuńskiej

Dziennik Ustaw Nr. 3 z b. r. zawiera pod poz. 27 końcowy protokół delimitacyjny mieszanej komisji granicznej polsko-rumuńskiej. Protokół mieści w sobie dokładny opis przebiegu linii granicznej. Ponadto protokół stwierdza, że z chwilą jego podpisania zakończone zostały prace Mieszanej Komisji Delimitacyjnej.

Prawie równocześnie, bo w Dz. U. Nr. 2, poz. 19, ogłoszona została konwencja polsko-rumuńska, dotycząca ochrony, konserwacji i odbudowy słupów i innych znaków granicznych.

Ważniejsze postanowienia tej konwencji regulują następujące sprawy: Granica między Rzeczpospolitą Polską, a Królestwem Rumunii jest oznaczona w terenie słupami żelaznymi i kopcami oraz tabliczkami żelaznymi, przytwierdzonymi na mostach przerzuconych nad wodami, stanowiącymi granicę.

Obydwa Państwa zobowiązują się m. in.:

a) chronić, naprawiać i odbudowywać słupy i kopce graniczne oraz tabliczki żelazne, jak również wszelkie znaki, służące do wskazania linii granicznej (punkty trygonometryczne i poligonowe);

b) utrzymywać w stanie widzialności granicę na całej jej rozciągłości.

W tym celu każde z Państw Umawiających się, oczyszczać będzie z zaroi na swoim obszarze pas o szerokości 2 wzgl. 4 metrów wzdłuż granicy;

c) nie zezwalać w pasie granicznym o szerokości dwóch metrów z obu stron granicy, na uprawianie takich roślin, które zmniejszają widzialność linii granicznej;

d) przeszkody (płoty, budynki itp.), istniejące w pasie dwumetrowym z obu stron granicy, powinny być usunięte w ciągu jednego roku.

W razie, gdyby słupy lub znaki graniczne, których utrzymanie przypada jednemu z Państw, zostały uszkodzone lub zniszczone przez obywatela drugiego Państwa, pierwsze z tych Państw posiada prawo do odszkodowania ze strony drugiego Państwa, którego obywatel spowodował omawiane uszkodzenie lub zniszczenie.

Organy ochrony granicy pierwszego z Państw po stwierdzeniu, że sprawcą szkody jest obywatel drugiego Państwa, zawiadomią o tym natychmiast organy ochrony granicy tego Państwa.

Organy ochrony granicy urzędowo powiadomione o spowodowanym uszkodzeniu, obowiązane są za wspólnym porozumieniem się z organami drugiego Państwa przystąpić natychmiast na swych terytoriach do śledztwa, celem zidentyfikowania sprawcy szkody. Wyniki śledztwa, przeprowadzonego oddzielnie przez właściwe organy każdego z obydwóch Państw, będą ujęte w protokóle.

Bank Straży Granicznej

Naczelnym zadaniem Kasy Wzajemnej Pomocy jest niesienie pomocy swoim członkom. Pomoc ta udzielana jest w formie krótko-terminowych pożyczek zwrotnych, oprocentowanych na stosunkowo niski procent: 8 od sta, z czego 3—4% otrzymują członkowie ciułacze, jako dywidendę od udziałów.

Spółdzielnia kredytowa, jaką jest KWP, może być śmiało nazwana spółdzielnią dłużników, w przeciwieństwie do innych instytucyj finansowych, które są przede wszystkim instytucjami wierzycielskimi, i zasadniczo najlepiej realizuje formę społecznej oszczędności i kredytu. Stykając się bezpośrednio z swoimi członkami, zainteresowanymi w jej rozwoju również bezpośrednio, spełnia ona dobrze swoje zadanie.

Celem KWP jest jednak nie tylko udzielanie kredytu członkom, ale również oszczędność!

Według opinii działaczy spółdzielczych i związków rewizyjnych — Kasa Wzajemnej Pomocy jest spółdzielnią w 100% ideową, a to dlatego, że nie korzysta z pomocy obcych kapitałów, ani też nie udziela obcym żadnego kredytu. Takich samowystarczalnych spółdzielni, któreby podobnie jak KWP gospodarowały tylko w obrębie własnych instytucji nie ma wiele w Polsce. W ten sposób stoi ona twardo na swoich własnych, zdrowych i mocnych podstawach, a udziały członków są pewniejsze niż na lokacie w bankach prywatnych.

Jest zupełną prawdą to, że KWP zasługuje na nie mniejsze zaufanie jak PKO i zaufanie to oraz pewność — niewątpliwie posiada.

Naszą dewizą winno być za tym:

K. W. P. — PEWNOŚĆ, ZAUFANIE I POPARCIE WSZYSTKICH CZŁONKÓW!

Ażeby spółdzielnia nasza mogła skutecznie i wydatnie nieść pomoc swoim członkom, powinni członkowie tylko w tej swojej własnej spółdzielni, a nigdzie indziej składać swoje oszczędności, w formie deklarowania i wpłacania dodatkowych udziałów.

Wiem, że jest tu jedno „ale”, które może odstrasza członków, a mianowicie żeby udziały dodatkowe nie podlegały przepisowi statutowemu o odpowiedzialności, ale to jest próżna obawa, bo KWP nic nie zagraża, ani w przyszłości nie może zagrażać.

Najlepszym dowodem pewności i zaufania spółdzielni KWP jest jej bilans i zabezpieczenie majątku. Skargi niezadowolonych członków, którzy nie otrzymali pożyczek na słabo zabezpieczone skrypty dłużne, lub nie otrzymali pożyczek w wysokości, która przekracza ich zdolności kredytowe, są jeszcze jednym dowodem więcej, że władze spółdzielni dbają gorliwie o mienie wszystkich członków.

Spółdzielnia nie może nikomu wierzyć na same słowa tylko, musi mieć pełną gwarancję na wypożyczone sumy, aby dowieść, że jest godną pokładanego w niej zaufania.

Podczas moich penetracyj wśród członków, jeden z nich dziwił się, że KWP nie udziela dłuższego kredytu, jak na 2 — 3-letnie spłaty.

— Widzi pan — mówił do mnie — nie mogę w żaden sposób przystąpić do budowy domu dla własnej rodziny na posiadanej już parceli.

Odpowiedź na to jest taka:

„KWP będzie mogła udzielać długoterminowego kredytu np. na 40—60 rat wtedy, gdy członkowie nie tylko będą pożyczali, lecz i składali swe oszczędności w KWP”.

Znam takich, którzy mają grubsze nawet kwoty złożone w PKO lub w KKO a nawet na pożyczkach prywatnych, a do KWP wnoszą podania o wysokie pożyczki.

Gdyby te wszystkie oszczędności członków znalazły się w KWP jestem pewny, że można wiele życzeń i kaprysów naszych członków spełnić i dopomóc im nawet do budowy domów i podniesienia własnych gospodarstw, co i tak się spełnia, tylko nie na tak szeroką skalę.

Trzeba więc lokować wszystkie oszczędności w swojej spółdzielni, wtedy będzie można niemal wszystkie cele zaspokoić.

Weźmy np. młodego strażnika kawalera, który wstępuje do służby i zaraz na początku otrzymuje pensję 185 złotych (brutto) miesięcznie. Jest to kwota, która powinna wystarczyć nie dla jednej osoby, ale i dla żony i dla jego dzieci w przyszłości. Nie wolno mu więc nadwyżki marnotrawić!

Obliczyłem, że przeciętnie strażnik kawaler może oszczędzić miesięcznie conajmniej 60 zł. Nie tylko może, ale powinien. W czasie pięcioletniej służby suma oszczędności bez odsetek wyniosłaby 3.000 złotych.

Na taki dobry sposób już łatwo było by mu założyć swoje ognisko rodzinne i miałby zapewniony dobrobyt na przyszłość. Ale o to mało kto dba.

O ileżby podniósł się poziom działalności i życia całej naszej organizacji spółdzielczej, gdyby przykłady powyższe obowiązywały i weszły w praktykę.

Znam takich, co czynią podobnie, mają po kilka udziałów w KWP i są z lokaty swych oszczędności bardzo zadowoleni.

Żądania dłuższego kredytu, jak na 30 miesięczne spłaty, w obecnych warunkach wydają mi się zupełnie niesłuszne. Miałem sposobność rozmawiać z licznymi członkami KWP, którzy nie zadłużeni gdzieindziej płacili raty po 100 złotych miesięcznie, zaciągawszy pożyczki po 2 do 3 tysięcy złotych, pobudowali sobie domki rodzinne i są KWP dozgonnie wdzięczni za udzieloną im pomoc w stosownej chwili.

Spotykałem kolegów, którzy się nie mogli nachwalić działalności KWP, która im przyszła z pomocą w nieszczęśliwych wypadkach, ciężkich chorobach żon i dzieci, — nie jednego wyratowała pożyczka z KWP z opresji lichwiarskich wierzycieli a innym dopomogła do wygrania zawikłanych procesów majątkowych. Wszyscy oni są wdzięczni za udzieloną pomoc i stanowią widome dowody celowości spółdzielni.

Niezadowoleni są tylko ci, co nie są jeszcze dostatecznie uświadomieni w ideałach i dążeniach spółdzielczej organizacji.

Ideą przewodnią spółdzielni Kasy Wzajemnej Pomocy jest pomoc wzajemna i dążenie do podniesienia dobrobytu wszystkich członków, a nie łatwe zubożenie jednostek! O tym musi każdy członek spółdzielni zawsze pamiętać.

• E. Z.

Do naszych Czytelników

I. Pozostałe egzemplarze broszurki zawierającej

PRAWO KARNE SKARBOWE

przeznaczaliśmy jako bezpłatną premię dla nowych abonentów, którzy opłacą prenumeratę za 3 miesiące z góry.

II. Wszyscy nasi abonenci otrzymają bezpłatnie broszurkę zawierającą

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO PRAWA KARNEGO SKARBOWEGO,

w układzie dostosowanym do potrzeb Straży Granicznej, bezpośrednio po ogłoszeniu tego rozporządzenia w Dzienniku Ustaw, co nastąpi w najbliższych tygodniach.

III. Stopniowo dostarczać będziemy naszym abonentom również bezpłatnie ZBROSZUROWANE TEKSTY WAŻNIEJSZYCH USTAW, rozporządzeń i instrukcji, mających zastosowanie w służbie granicznej.

IV. Wydane w formie premii teksty dostarczane będą WYŁĄCZNIE PRENUMERATOROM i nie będą sprzedawane osobno.

V. Ponadto w sposób dotychczasowy będziemy nadal dołączać do Czata DRUKOWANE ROZKAZY K. S. G.

VI. Pragniemy wreszcie zwrócić uwagę ogółu kolegów na bardzo ważny dla nich dział, jaki wkrótce znajdą w Czatach: w jednym z najbliższych numerów rozpoczynamy druk skróconego kursu

WIADOMOŚCI OBYWATELSKICH.

W formie treściwych artykułów otrzymają Czytelnicy całokształt podstawowych wiadomości o Państwie i życiu społecznym, co chętnym do nauki znacznie ułatwi pracę wśród ludności oraz ustosunkowanie się do zjawisk życia codziennego.

Dział ten polecamy szczególnej uwadze ogółu kolegów, w ich własnym interesie.

VII. W ten sposób, PRZY CENIE PRENUMERATY NIE PRZEKRAČAJĄCEJ MOŻLIWOŚCI PŁATNICZYCH NAJGORZEJ SYTUOWANEGO KOLEGI — 1 ZŁ. MIES. — Czaty staną się źródłem fachowej wiedzy, niezbędnym dla każdego strażnika.

VIII. Zawiadamiając o powyższych poczynaniach ogół czytelników wydawnictwo rzuca hasło, które oby zostało zrozumiane:

**NIE TYLKO CZYTAĆ TRZEBA CZATY,
ALE I PRENUMEROWAĆ!**

Wspomnienie

o Generale Bolesławie Popowiczu

Odszedł na wieki jeszcze jeden żołnierz Komendanta, b. d-ca 6 p. p. leg., kolejno d-ca brygady w 1920 roku, następnie d-ca 1 dyw. p. leg. i d-ca O. K. VI Lwów, generał Popowicz Bolesław.

Zmarł na zaszczytnym stanowisku Senatora Rzeczypospolitej. Cecha wielkich ludzi jest skromność. Ś. p. Generał Popowicz cechą tą wyróżniał się w wysokim stopniu.

Całe swe życie poświęcił służbie dla Narodu i Państwa. Szczególną darzył sympatją młodzież i strzelców.

Chętnie odwiedzał nawet najmniejsze oddziały i tak od serca umiał przemówić, że nie jednemu się łza na oko cisnęła.

O jego skromności świadczyć może rozmowa, jaką miałem zaszczyt przeprowadzić z nim, jako d-cą O. K. Lwów.

Jako oficer Straży Granicznej, byłem komendantem Obwodu Związku Strzeleckiego i meldowałem się generałowi Popowiczowi w Stryju, dokąd przybył na inspekcję garnizonu ze Lwowa.

Serdecznie mnie przywitał i zaprosił, by towarzyszyć Mu w aucie. Pan Generał znał mnie z dawnych lat, to też ciekawie rozpytywał się o moją nową pracę w Straży Granicznej, o Związek Strzelecki, o stosunki.

Byłem zażenowany i zdziwiony i zaryzykowałem powiedzenie: „Pan Generał nadal żywo do serca bierze robotę społeczną...”.

Odpowiedział mi wówczas: „Widzicie, kochani, Ojczyzna dała mi to, o czym nie marzyłem, a więc muszę wszystkie swoje siły oddać tej Ojczyźnie...”, a w dalszej rozmowie m. in. powiedział: „...ja należę do tego pokolenia, które poświęciło się dla Polski, i które do końca musi pracować, by nie być dla młodego Państwa ciężarem”.

Tak myślał Generał Popowicz i tak czynił.

Słowa te zostawiły na mnie głębokie wrażenie i ułożyły mój stosunek do Państwa i pracy dla Ojczyzny.

Spotykałem jeszcze kilkakrotnie Generała i zawsze ciekawił się Strażą Graniczną, warunkami pracy, życiem prywatnym, biorąc wszystko do serca, bo przecież „...musimy uważać, by nie być ciężarem...”.

Wielki był w swej miłości Ojczyzny, w swej skromności i prostocie w obejściu, to też zgon Jego pozostawił szczery żal w sercach tych, którzy Go znali, a żywot Jego będzie przykładem dla wielu, jak należy służyć Ojczyźnie, by nie być Ciężarem dla młodego Państwa.

Cześć jego pamięci!

Tadeusz Szafarski.

Pospolite ruszenie w walce z eteromanią

Pod tym tytułem ukazał się w „Kurjerze Warszawskim“ z dn. 7.I. r. b. artykuł p. J. C., poświęcony omówieniu organizacji walki z eteromanią w Polsce.

Artykuł ten, który niewątpliwie zaciekawi naszych czytelników, przedrukowujemy w całości. (Red.).

Rok ubiegły zaznaczył się zwróceniem szczególnej uwagi na szerzącą się w Polsce eteromanię, która występuje przeważnie na pograniczu Niemiec i Czechosłowacji. Gdy prasa codzienna na podstawie obserwacji kół nauczycielskich, oraz spostrzeżeń własnych poczęła zwracać uwagę na szerzący się przemyt eteru w dużych ilościach, Polski Komitet do spraw narkotyków zwołał konferencję w Katowicach celem zbadania stanu faktycznego i ustalenia rozmiarów niebezpieczeństwa eteromanii. Przewodniczył konferencji dyr. doc. dr. G. Szulc.

Z uwagi na to, że prasa donosiła o zatruwaniu się eterem przez ludność śląską, głównie w pow. Rybnickim i Pszczyńskim, ministerstwo opieki społecznej zwróciło się do urzędu wojewódzkiego Śląskiego o wyjaśnienie sytuacji, w związku z czym otrzymało odpowiedź, iż sytuacja jest rzeczywiście poważna w obu wymienionych powiatach. Potwierdziły to również dane, dotyczące skonfiskowanego eteru, podane przez komendę straży granicznej.

Zagadnienie powyższe poruszano również w Naczelnej Izbie Lekarskiej. W Katowicach omawiał zagadnienie eteryzmu i jego szkodliwości naczelnik W. Sokolewicz, po czym referaty wygłosili dyr. Zakładu psychiatrycznego w Lublińcu, dr. E. Cyran, dyr. śląskiego zakładu psychiatrycznego w Rybniku, dr. M. Wiendlocha i ks. Lublina, który omawiał udział duchowieństwa w zwalczaniu eteryzmu. Ks. Lublina stwierdził, iż picie eteru wywiera fatalny wpływ na obarczonych tym nałogiem i ich dzieci. Eter przemycany jest z Niemiec. Skutki eteryzmu są straszne, gdyż w niektórych parafiach jest sporo dzieci tępych i matołkowatych, nie zdolnych do nauki, a fizycznie źle rozwiniętych.

Inspektor szkolny na pow. pszczyński, p. Władysław Linca, stwierdził na podstawie ankiety, iż dzieci częstuje się eterem, który rzekomo wpływa dodatnio na zdrowie. W niektórych powiatach piją go już niemowlęta. U wszystkich pijących widać znaczne przytępienie. Dzieci są słabo rozwinięte z 2 — 3-letnim opóźnieniem, w nauce są tępe, mają bardzo słabą pamięć i ciężką wymowę.

W pow. Rybnickim, jak stwierdził inspektor szkolny p. Jan Szafran, istnieje wiele rodzin zastarzałych eteromanów. Ogólnie piją eter od naj-

młodszych do najstarszych i daje się go już niemowlętom, aby dobrze spały.

Na ogół sytuacja jest poważna. Najważniejsze niebezpieczeństwo polega na tym, że wśród ludności zakorzeniona jest wiara w lecznicze działanie eteru, jako środka na choroby żołądka, kurcze, apetyt itd.

Bardzo ciekawe dane złożył nadkomisarz straży granicznej p. W. Skrzypek. Eter przemycany jest głównie z Niemiec, gdzie składnice eteru są pod specjalną kontrolą władz i gdzie za picie eteru grozi kara 14 dni aresztu i 150 mk. grzywny, lub obie kary łącznie. Przemycnicy, którzy płacą w Niemczech po 2 zł. za litr eteru, przenosząc go do Polski, sprzedają po 6 do 10 zł. za litr. Trzeba dodać, że przed sprzedażą rozcieńczają eter wodą, robiąc z jednego trzy litry. W związku z tym nawet przy wysokich karach, nałożonych za przemyt, jeszcze opłaca się im ten proceder.

Przemyt eteru stwierdził także mgs. Pluciński, inspektor farm., który oświadczył, iż ośrodkiem przemytu jest odcinek, gdzie schodzą się granice Polski, Niemiec i Czechosłowacji. Duże nasilenie przemytu powoduje nie tylko chęć zysku u przemycników, ale i przekonanie ludności, zarówno o przyjemnych właściwościach eteru, jak i o leczniczym jego działaniu.

Wobec wagi sprawy urządzono następnie zebranie polskiego komitetu do spraw narkotyków i zapobiegania narkomanii w gmachu Państw. Zakładu Higieny w Warszawie. Przewodniczył również doc. dr. G. Szulc.

Na tym zebraniu prok. Firstenberg wyraził opinię, że punkt ciężkości w zwalczaniu eteryzmu leży nie w dziedzinie prawnej, gdyż ta wystarczająco reguluje zagadnienie, ale w akcji propagandowej. W związku z tym prok. Firstenberg uważa za konieczne wydanie broszur o szkodliwości eteru dla inteligencji, oraz dla mas ludności, a nadto popularyzację walki przez prasę.

Naczelnik Sokolewicz przedstawił dane, dotyczące picia eteru w woj. łódzkim. Stwierdzono, iż w tym województwie ludność używa eteru jedynie w pow. wieluńskim, będącym na pograniczu Rzeszy Niemieckiej, skąd za pośrednictwem przemytu eter dostaje się drogą nielegalną w głąb pow. wieluńskiego, a także i w głąb kraju do pow. częstochowskiego za pośrednictwem handlarzy i sklepików. Eter ten pochodzi ze składnic niemieckich, mieszczących się w miejscowościach Sternalitz i Gonisów pow. Rosenberg i jest specjalnie przeznaczony na przemyt do Polski.

Składnice niemieckie sprzedają przemycnikom około półtora tysiąca litrów eteru miesięcznie, biorąc za litr 1.40 — 1.60 mk., podczas gdy w Polsce eter jest sprzedawany po 5 do 10 zł. za litr.

Eteryzuje się ludność obojga płci z przewagą kobiet, zamiast alkoholu — przy uroczystościach rodzinnych lub też dla celów leczniczych. w niektórych gminach pogranicznych, jak Mierzyce, Praszka, Działoszyn,

spożycie eteru przybiera cechy masowe. Piją go niemal w każdym domu szklaneczkami z alkoholem. Pije eter również młodzież szkolna.

Prof. Modrakowski orzekł, iż sytuacja jest bardzo poważna. Istnieją przecież specjalne wytwórnie eteru w Niemczech, przeznaczone wyłącznie na przemyt do Polski. Należy więc dążyć do likwidacji tych źródeł i to nie inaczej, jak drogą najenergiczniejszej akcji dyplomatycznej, nawet za pośrednictwem Ligi Narodów.

Myśl tę popierali pp. mgs. Filipowicz i dr. J. Jakóbkiewicz. Ministerstwo opieki społ. interweniowało już za pośrednictwem min. spraw zagranicznych u władz niemieckich w sprawie ukrócenia przez te władze przemytu eteru do Polski. W związku z tym min. opieki społ. podało do wiadomości min. spraw zagranicznych znane mu nazwiska przemytników niemieckich.

Można wyrazić przypuszczenie, że w danym przypadku chodzi nie o sam zysk z przemytu eteru. Jeszcze podczas wojny poważni badacze zwracali uwagę na celowe narkotyzowanie ludności pogranicza, w celu jej osłabienia. Zdobyto sporo dowodów na potwierdzenie tej akcji. J. C.

—::—

Składnica Oszczędności Narodowej

(Na marginesie przemówienia Prezesa P.K.O. d-ra H. Grubera na konferencji prasowej).

Mimo niekorzystnych warunków kryzysowych roku 1936 w Polsce, P. K. O. zdołała podwyższyć kapitał wkładek o kilkanaście milionów i osiąga już 900 milionów sum wkładkowych, co stanowi 1/3 wszystkich wkładów oszczędnościowych w Państwie.

P. K. O. — obok akcji oszczędnościowej prowadzi szereg innych agend bankowych, a więc obrót czekowy, dział ubezpieczeń, udzielanie kredytów, finansowanie budownictwa i komunikacji.

W dziale popierania drobnego przemysłu i kupiectwa wymienić należy udzielanie pożyczek wekslowych i redyskont weksli oraz pożyczki lombardowe na zastaw papierów wartościowych.

Aby móc podobać swym zobowiązaniom musi P. K. O. mieć odpowiednie zabezpieczenie gotówki. Zabezpieczenie to jest w nieruchomościach, papierach wartościowych i pewnych wekslach tak duże, że sięga niemal 90% ogólnej ilości wkładów.

Ponadto prowadzi P.K.O. jedną niezmiernie ważną agendę: Chroni Polaków przebywających za granicą przed wyzyskiem i nadużyciami a nad ciężko zarobionym i zaoszczędzonym ich groszem roztacza troskliwą opiekę. Nie mogąc za granicą pracować pod firmą Pocztovej Kasy Oszczędności, posiada Bank P.K.O. (Polska Kasa Opieki), który w tej chwili posiada 4 placówki: w Paryżu, Buenos Aires, Tel Aviv i w Nowym Jorku. Prócz tego szereg agencji załatwia interesy banku P.K.O.

Działalność P.K.O. jest niezmiernie doniosła. Przez swe zbiornice, w postaci urzędów i agencji pocztowych dociera wszędzie, z drobnych wkładów stwarza olbrzymie kapitały i te szerokim strumieniem zasilają życie gospodarcze pod postacią kredytów.

Rajzerski*) honor

(Nowela).

Wicek żył włóczęgą. Nie umiał usiedzieć na miejscu — zaraz go pono-
siło, gnało w szeroki świat, rzucał wszystko i ruszał na „rajzę“.

Wychowała go warszawska ulica. Ani ojciec, co go zresztą wcześniej
odumarł, ani matka, od wczesnego rana do późnej nocy, zabiegana za zarob-
kiem, nie mieli na to czasu. Wicek więc, odkąd nauczył się chodzić, całe
dnie spędzał poza ciasną, wilgotną izdebką. Najwpierw na podwórku, po-
tem za bramą, aż zaczął wypuszczać się coraz dalej — na początek na sąsie-
dnią ulicę, potem szwędał się po całej dzielnicy, a gdy dorósł, ganiał po
Warszawie z krańca na kraniec, a nieraz wymykał się na wagary na Bielany
lub do Wilanowa.

Wzięło go to. W smak mu poszła włóczęga. I zaczęła się na dobre raj-
zerka. U matki miesiącami nie bywał. Domem stała się dla niego cała Pol-
ska. Głód przestrzeni i wiecznie niezaspokojona ciekawość przerzucały go
z miejsca na miejsce. Poznawanie coraz to innych miejscowości stało się
dlań jakimś wewnętrznym musem. Szybko „naumiał się“ rajzować, poznał
wszelkie chody i podchody, miał cały zapas sposobów szwarcowania się „na
gapę“ w pociągach.

Sprytny, przytomniak i cwaniak, radził sobie niezgorzej i z humorem,
a miał taką pocziwą gębę, że mu jednała sympatie nawet najbardziej cię-
tych na rajzerów policjantów i kolejarzy.

Nigdy nie był bez grosza, ani głodny. Zawsze wywachał, gdzie można
trochę grosza zdobyć, brał się do rzeczy umiejętnie i chętnie, odrabiał, czego
się podjął, zarobione pieniądze lokował w przepastnej kieszeni spodni i —
już go nie było.

Najpierw poznał główne szlaki: do Gdyni, do Katowic, do Wilna, do
Zaleszczyk. Zatrzymywał się tylko na tych stacjach, gdzie go wyrzucano
z pociągu na zbity łeb, a gdy nie oddawano go na policję, próbował załado-
wać się do tego samego pociągu, lub przeczekiwał na stacji do następnej
okazii. Miejscowość sama nic go nie interesowała. Chyba, że kończyła się
forsa i trzeba było zdobyć nowy zapas.

Po tych pierwszych skokach, następne uwzględniały już wszystkie
większe miasta. Poznawał je już gruntowniej, nie w tak gorączkowym, jak
na początku, tempie. Rozglądał się po nich uważniej, zaczął dostrzegać od-
mienność gmachów, placów i ulic. W nieustannej włóczędze uczył się ge-
ografii, kolejowego rozkładu jazdy i mądrości życiowej. A przy tym, jakoś
niepostrzeżenie dla samego siebie nauczył się czytać. Gorzej było z pisa-

*) Rajzer — włóczęga w gwarze przestępców.

niem, ale się tym nie przejmował, bo i potrzeby stosowania tej umiejętności nie odczuwał.

A gdy się już dość po Polsce naobijał, zaczęło go ciągnąć w świat. Zachęciły go opowiadania starych doświadczonych rajzerów, co to już nieraz wypuszczali się na zagraniczne wyprawy.

Ale tu go dotychczasowe szczęście opuściło. Ani rusz nie mógł się przeszwarcować. Cztery razy w Zbąszyniu go wyławiali i ciupasem, jak niepyszny, wracał do Warszawy. Byłby, mimo tego, próbował aż do skutku, gdyby nie wypadek, jaki mu się zdarzył w drodze na piątą próbę. Gdzieś już za Poznaniem wypadło w biegu, zanim pociąg zatrzyma się na stacji, wywalać się z pociągu. Skoczył niefortunnie, zwałił się z nasypu i złamał nogę. Wprawdzie zrosła mu się, że tylko lekko utykał, ale do kolejowych wypraw jakoś stracił dryg. Nie przestało go jednak ciągnąć w świat. Wówczas postanowił przedostać się przez granicę do Niemiec pieszo.

Puścił w ruch całe swoje doświadczenie. W nadgranicznej miejscowości wkręcił się do pomocy u rzeźnika, co do Niemiec często jeździł i od niego nieco się języka poduczył, niewiele, tak, by się jakoś porozumieć. A w wolnych chwilach buszował wzdłuż granicy, wypatrując przejścia. Nagabywali go czasem strażnicy, ale że robotny był i meldowany, więc zawsze wykręcał się sucho.

Niejedno i o przemyśle mu się o uszy obijało, bo ich wszędzie ciekawie nadstawiał, przeszło mu nawet przez myśl, czyby do jakiegoś przemytu się nie przyczepić i tym sposobem przedostać przez granicę. Ani się na tych sprawach nie wyznawał, ani szkodliwości przemytu rozumiał, ale mu to w smak nie szło. Nie miał pociągu do cudzego, a przemyt za jedno ze złodziejstwem uważał.

Zresztą lubił samodzielność i tym razem postanowił radzić sobie bez niczyjej pomocy. Upatrzył sobie miejsce i właściwą porę i, zebrawszy się w kupę, wyruszył na wyprawę.

Noc była ciemna. Księżyc rzadko wyglądał z poza gęstych chmur. W upatrzonym przez Wicka miejscu granica była pagórkowatym, pokrytym kępami zarośli, terenem. Przekradał się początkowo chyłkiem, a gdy granica była już niedaleko, pełzał, cicho, bezszelestnie, jak wąż. Oczy miał kocie, orientował się wśród ciemności, i bez przeszkód posuwał się coraz dalej.

Serce mu łomotało. Oto już rozeznawał zarysy pagórku, poza którym biegła granica. Jeszcze kilkanaście minut, a będzie już po tamtej stronie. Przyjdzie mu wymigiwać się od wpadunku w nowych warunkach, ale za to droga po przez całe Niemcy otwarta, kawał świata będzie mógł poznać, nasyć się nowymi widokami, poznawać nowe warunki, chwycić się nowych sposobów rajzerskich. A jeśli nawet i przyłapią go, no to co? Odstawią go do granicy, wydadzą w ręce władz polskich, posiedzi trochę w pace, ale co zo-

baczy, to zobaczy. Ogarnęła go szalona wewnętrzna uciecha młodzika, który za chwilę ma spłatać nielada figla.

Nagle na tle ciemnego nieba zamajaczyła jakaś sylwetka. Wyczuł ją raczej, niż dojrzał. Przywarł do ziemi, wbił się ciałem w nierówność terenu, wstrzymał oddech. Z podpełba tylko obserwował, wyężając wzrok, by żaden ruch nadchodzącego mu nie uszedł.

Podchodzi coraz bliżej. Skrada się, przystając co chwila i nadśluchując.

„Przemyt!” błysnęła Wickowi myśl. Jakoż rozeznał, że idący niesie spory wór. Szedł ku niemu, tylko nieco w bok. Jest już o jakie dwadzieścia kroków. Lecz co to? Zatrzymał się, przykucnął, jakby zapadł się w ziemię. Wicek czeka i nadśluchuje. Minęło kilka, długich jak wieczność, chwil oczekiwania. I oto postać oderwała się od ziemi i zaczęła się oddalać. Ciekawość pchnęła Wicka ku miejscu, skąd przed chwilą oddaliła się tajemnicza postać. Doczołgał się i w dole pod krzakiem namacał worek. Spróbował dźwignąć — ciężki. Pierwszą myślą było sypnąć się śladem przemytnika i przedostać przez granicę — trop musiał być dobry. Dokoła była cisza. Lecz Wicek nie ruszał się z miejsca. Coś ważył w sobie, łamał się wewnętrznie. Coś tam w zakamarkach duszy rajzerskiej walczyło.

Wreszcie dźwignął się, podrzucił worek na plecy i ruszył — w bok, gdzie, jak wiedział, była polska strażnica.

ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Mazowieckiego

STRAŻ GRANICZNA NA POMOC ZIMOWĄ.

Rodzina Straży Granicznej kom. Kolno unazdziła w styczniu br. Gwiazdkę na najbiedniejsze dzieci, przyczym 16-oro dzieci najbiedniejszych otrzymało ciepłą bieliznę, odzież i obuwie.

Donosi nam o tym nauczyciel miejscowy, p. Charubin, który przy tej sposobności podkreśla wydatny udział i zasługi Straży Granicznej na tamtym odcinku w pracy społecznej. Praca ta obejmuje Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów i Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. Dzięki Str. Gr., a głównie p. kom. Steciakowi, zrzeszenia społeczne w okolicy mają zapewnione trwałe podstawy materialne.

Ostatnio z inicjatywy p. Kom. Steciaka przesłała Rodzina Straży Gran. kwotę 130 zł. na F. O. N.

WYNIKI PRACY ZA M-C GRUDZIEN 1936 R.

(F. K.) W m-cu grudniu 1936 r. osiągnięto następujące wyniki:

Przytrzymano przemyt wartości 2786,60 zł. w 36 wypadkach, przy czym, między innymi, zajęto 126 kg. 560 gr. niem. tytoniu cienko krajanego, 0,5 kg. niem. tytoniu w liściach, 5 kg. 389 kg. sacharyny, 5 kg. niem. spirytusu skażonego, 180 gr. kamieni zapalowych, kilka sztuk zapalniczek niem., drobne ilości wyrobów jedwabnych, lnianych, skórzanych, nożowniczych itd. oraz 1 zegarek srebrny z łańcuszkiem i 2 psy młode.

Szkoda Skarbu Państwa wyniosła 19.269,31 zł.

Za nadużycia walutowe przytrzymano 9 osób i zajęto 20 dol. amer., 594,27 Rmk. i 180,15 zł. oraz udowodniono nielegalne kupno 10 dol. amer. w banknotach.

Na nielegalnym przekroczeniu granicy zatrzymano 35 osób, oraz za inne przestępstwa i wykroczenia 58 osób.

Przeprowadzono rewizyj domowych 29, w tym 20 z wynikiem pozytywnym.

Użyto broni palnej w 3 wypadkach, przy czym zraniono 2 osoby.

PRZYTRZYMANIE DEZERTERA PRZEZ POLSKICH ROBOTNIKÓW.

W powiecie grudziądzkim na odcinku plac. Wielki Welcz, k-tu Świerkocin, zaszedł godny zanotowania wypadek przytrzymania przez polskich robotników leśnych, dezentera, którym okazał się strzelec 63 p. p. Toruń — Rode Erich.

Przytrzymanie miało miejsce w następujących okolicznościach:

Dnia 7 stycznia 1937 r. około godz. 8,00, idący do pracy robotnicy leśni Zubertowski Jan, Wojtakowski Franciszek, Kugler Zygmunt i Brodziński Stanisław — wszyscy z m. Zarosłe, powiatu grudziądzkiego oraz Siemionowicz Teodor z m. Dusocin, tegoż powiatu, spotkali w lesie na drodze, wiodącej do Wielkiego-Welcza, idącego w pełnym umundurowaniu i uzbrojeniu strzelca Rode Ericha, który ich zapytał o drogę do granicy. Robotnicy, a zwłaszcza Zubertowski zorientowali się, że chodzi tu o dezentera i powzięli zamiar oddania go w ręce sprawiedliwości.

Ponieważ Rode zachowywał wszelkie środki ostrożności, trzymając się zdala z bronią gotową do strzału, robotnicy postanowili uspić jego czujność i w tym celu zaproponowali mu, aby poszedł razem z nimi, to mu wskażą granicę, gdyż pracują w pobliżu linii granicznej.

W drodze Zubertowski porozumiał się z Siemionowiczem i niespostrzeżenie wysłał go do Dusocina, celem powiadomienia Straży Granicznej o zamiarach dezentera.

Po przybyciu na umówione miejsce, Zubertowski pod pozorem wskazania biegu linii granicznej, zbliżył się do dezentera i upatrzawszy stosowny moment, chwycił go z tyłu za ręce, zaś Wojtakowski doskoczył i wyrwał mu karabin.

Rozbrojonego dezentera robotnicy poprowadzili w kierunku Dusocina i oddali go w ręce kier. plac. przed. Filipczaka, którego spotkali po drodze.

Zawdzięczając dzielnym robotnikom, Rode Erich poniesie zasłużoną karę za szańbienie munduru żołnierza polskiego, którego nosić nie był godzien.

Powyższy czyn robotników świadczy o ich wysokim poczuciu obywatelskim i patriotyzmie, co zasługuje na szczególne podkreślenie, jeśli się zważy, że są to ludzie biedni i w ciężkiej walce o swój byt niejednokrotnie zależni od dobrze sytuowanych Niemców, stanowiących b. duży odsetek ludności powiatu grudziądzkiego.

Kier. Maz. I. O. wystąpił z wnioskiem do Wojewody Pomorskiego i Pana Komendanta Straży Granicznej o przyznanie dzielnym robotnikom nagród.

„KSZTALCIŁ SIĘ“ NA KONFIDENTA

Na terenie plac. Mława trudnił się od kilku lat przemysłem tytoniu Bolesław Podszubski z m. Mława. Poraz pierwszy przytrzymano go dnia 18.V.1934 r. z przemysłem 4,3 kg. tytoniu. W chwili przytrzymania stawiał czynny opór i zbiegł — przytrzymano go dopiero dnia 4.II.35 r. i osadzono w więzieniu. Po czterech miesiącach wychodzi z więzienia i znów zabiera się zwawo do roboty. Wpada jednak poraz drugi dnia 4.IV.36 r. z przemysłem 45,250 kg. tytoniu i znów wędruje do więzienia. Dnia 23.IX.36 r. wychodzi na wolność i nadal trudni się przemysłem tytoniu. Podszubski przewoził tytoń swój furmanką do Warszawy i tam go sprzedawał. Był on jednym z najniebezpieczniejszych przemytników na terenie plac. Mława. Przy każdym zatrzymaniu stawiał czynny opór.

Dnia 14.XII.36 r. urządzono na szajkę Podszubskiego zasadzkę w m. Garlino, pow. Ciechanów. O godz. 20,30 tegoż

dnia zauważyli strażnicy dwóch przemytników z workami na plecach, idących od granicy w głąb kraju. Przemytników zatrzymano, ci jednak rzucili się do ucieczki, nie zważając na ostrzeżenia strażników. Nie pozostało nic innego, jak użycie broni, co też nastąpiło. W czasie użycia broni raniono jednego przemytnika, którym okazał się Bolesław Podzubski. Postrzał z pistoletu otrzymał w lewą część kości miednicowej. Ranny Podzubski posiadał przy sobie 14,8 kg. tytoniu nie-

mieckiego, wartości 230 zł. Drugi przemytnik zbiegł. Podzubskiego odstawiono do szpitala w Mławie. W czasie spisywania protokołu karnego kier. plac. Mława ze zdziwieniem dowiedział się, że Podzubski Bolesław przemycał tytoń dla tego, ażeby wyrobić się na dobrego konfidenta, którym chciał zostać po dokładnym zapoznaniu się ze sposobami przemytnictwa.

Jak widać, zapoznał się także ze sposobami przeciwdziałania przemytnictwu.

Z Okręgu Pomorskiego

PLACÓWKA CHOŚNICA WE WŁASNYM DOMU.

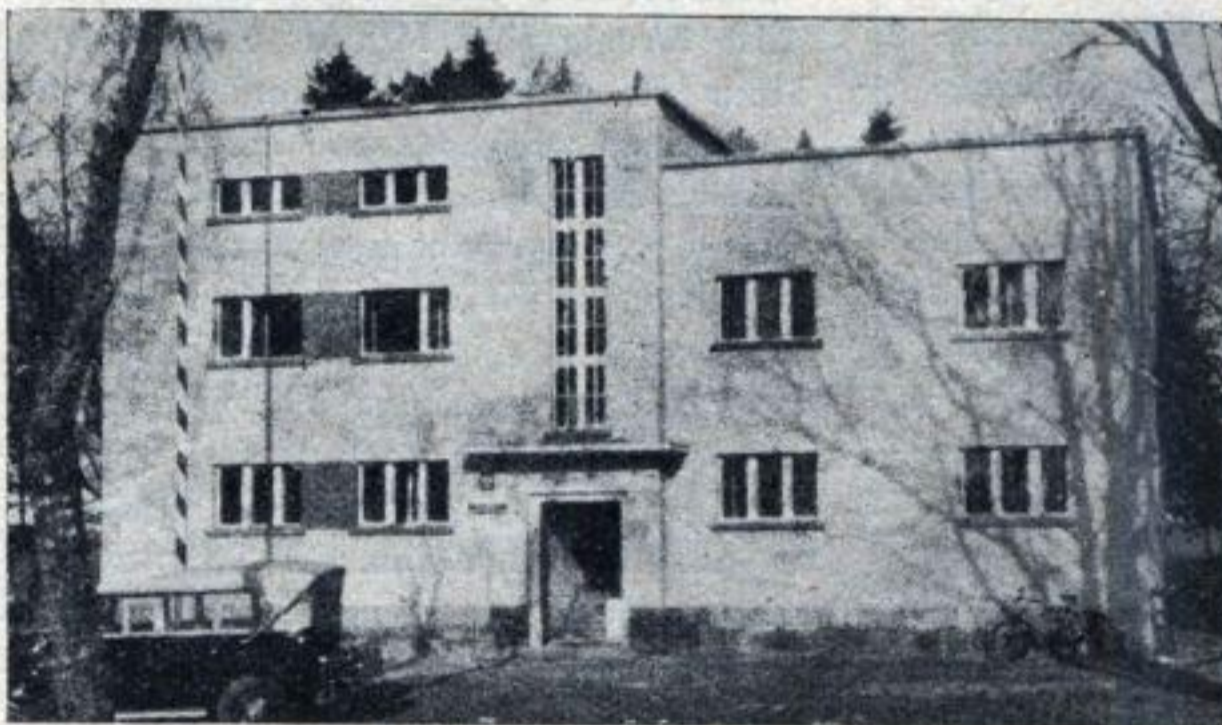
Może za cicho przeszedł fakt wybudowania i zajęcia przez załogę, budynku skarbowego dla placówki Chośnica w komisariacie Sulęczyno, I. G. Kościerzyna. O poświęceniu tej placówki donosiliśmy w Nr. 24 Czat z 1936 r.

Załoga placówki mieściła się dotychczas w zażrybionym rozsypującym się

żym nakładem wysiłku na wszystkich szczeblach, rozpoczęty na jesieni roku 1935, został wykończony w listopadzie 1936 r.

Jakie trudności stały na przeszkodzie, niech świadczy fakt, że cegłę dowożono z odległości kilkudziesięciu kilometrów i koszt jej przewozu wynosił więcej aniżeli sama cegła.

Budynkiem możemy się poszczycić. Cztery mieszkania po 2 pokoje z kuchnią, spiżarką i łazienką, jeden pokój kawalerski i jeden pokój służbowy. Na dole pralnia i piwnice. Dom zaopatrzonego w wodociąg i kanalizację. O zewnętrznym wyglądzie niech świadczy załączone zdjęcie. Czy nie byłaby to ozdoba nie jednego miasta? Jest on oazą cywilizacji wśród pustkowi i lasu. Połączona przy pomocy telefonu i radia ze światem, załoga placówki,



Nowowzniesiony budynek placówki Chośnica.

domu, bez możliwości znalezienia w pobliżu mieszkań i lokalu służbowego. Inspektorat Okręgowy zdecydował z własnych oszczędności i we własnym zakresie wybudować wzorowy dom. Plan budynku sporządził bezinteresownie Kwatermistrz I. O. — komisarz Łoś. Du-

placówki, w tak dobrych warunkach mieszkaniowych, czuje się bliską światu kulturalnemu i czuje się członkiem silnej organizacji.

Obecnie chętniej i owocniej płynie służba w Chośnicy. Obyśmy więcej takich placówek widzieli na granicy!

Z Okręgu Śląskiego

GWIAZDKA RODZINY STRAŻY GRANICZNEJ.

E. Z. Aktywna praca Rodziny Str. Granicznej w Nowej-Wsi nie zanika, nie przestraszano się tu mrozów, ani zwałów śnieżnych, które zasypały kraj i ten zakątek, gdzie tramwaj się kończy i świat deskami zabity. Rodzina Straży Granicznej na terenie Komisarjatu Nowa-Wieś jest stale czynna i na wiosnę, i w ciągu lata o każdej porze roku. Na św. Miko-

Rodzinie Straży Granicznej w Nowej-Wsi przewodniczy p. Wasilewska, która żywą działalnością, inicjatywą i poświęceniem, potrafiła założyć to ognisko i prowadzi je nadal i rozwija.

ETER W STODOLE.

Nasi wywiadowcy mają dobry węch: wywąchali eter przez ściany stodoły Józefa Böhma w Krostoszowicach pow. Rybnik. Poczawszy silny zapach eteru przeprowadzili rewizję w pomieszcze-



Gwiazdka w Nowej-Wsi.

laja wiele uciechy i niespodzianek sprawiono dzieciom dzięki staraniom Rodziny. Należy się coś i starszym.

Urządzono zatem dla wszystkich strażników i ich rodzin wspaniałą „Gwiazdkę”, czyli jak mówią gdzieś „opłatek”. Miejscowy ksiądz proboszcz zaszczyił tę uroczystość Rodziny swoją obecnością, przybywając „z kołędą” i dobrym słowem.

Po części oficjalnej, okolicznościowych przemówieniach, wszyscy śpiewali przy choince piękne kolędy polskie. Po tym odbyła się zabawa z tańcami, która umiliła wszystkim piękny wieczór. W ten sposób rośnie zespolenie wszystkich strażników, bez różnicy stopni i ich rodzin w jedną Rodzinę Straży Granicznej.

niach Böhma i znaleźli w stodole 5 blaszanek, zakopanych w słomie. Blaszanek były napełnione eterem przemyconym z Niemiec. Zajęto 70 l. eteru. Nazwisko Böhm jest często notowane na kartach przestępstw przemytniczych.

-FALSZERZE KART CYRKULACYJNYCH.

Wygasa wkrótce konwencja genewska a z nią ginie jej symbol „karta cyrkulacyjna”. Czują swój marny koniec przemytnicy i chcą u progu swego nieszlachetnego żywota, jeszcze jak najwięcej zysków wyciągnąć z tego niecznego procederu. Wielu z nich nie doczekało się prolongaty kart cyrkulacyjnych z końcem ubiegłego roku, więc postarali się o to „własnym sposobem”.

Ścisła współpraca organów Straży Granicznej z władzami policyjnymi na tym polu, pozwoliła wykryć organom policyjnym w Chorzowie fałszerzy kart cyrkulacyjnych w osobach: Pyrki Emanuela i Androszówny Anieli z Chorzowa.

Szajka ta, idąc za wzorem „Szwejka” przenosiła sposobem chemicznego odbi-

jenia pieczętki władz z prolongowanych kart cyrkulacyjnych na nieprolongowane karty przemytników, co pozwalało im jakiś czas grasować bezkarnie. Są to już ich ostatnie podrygi, bo nie długo skończy się ta cała udręka z stałymi gośćmi na zielonej granicy i drogach celnych.

Z Okręgu Zachodnio – Małopolskiego

PODWÓJNA KARA ZA NIELEGALNE PRZEKROCZENIE GRANICY.

W. W. Swego czasu placówka Czeremcha, Komis. Posada Jaślińska, przytrzymała na nielegalnym przekroczeniu granicy obywatela czeskiego Piotra Chome, który po odciernieniu kary w aresztach sądu grodzkiego w Rymanowie, został wydany do Czechosłowacji.

Po powrocie do kraju został on przytrzymany przez czeską żandarmerię i odstawiony do sądu w Koszycach, który ze swej strony skazał Chome za nielegalne przekroczenie granicy na 1 rok więzienia.

PRZEMYTNICY PIEPRZU Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Na odcinku placówki Markłowice, Komisariatu Zebrzydowice, Straż Graniczna przychwyciła bandę przemytników, składającą się z 7-miu ludzi. Jak się po ich przytrzymaniu okazało, szli oni z Czechosłowacji do Polski z transportem pieprzu.

Większą część tego pieprzu prawdopodobnie, korzystając z ciemności nocnych, zdążyli rozsypać, resztę zaś 141 kg., wartości ponad 1.000 zł. przy nich znaleziono.

Przemytników wraz z towarem odstawiono do urzędu celnego w Zebrzydowicach.

ZEZWOLENIA SŁUŻBOWYCH WŁADZ PRZEŁOŻONYCH NA MAŁŻENSTWA

W sprawie tej Ministerstwo Spr. Wewn. okólnikiem Nr. 92 z 22.XII ub. r. skierowanym do władz podległych zwraca uwagę na to, iż możliwość zawarcia małżeństwa przez osoby pozostające w służbie wojskowej, policyjnej bądź równorzędnej (K. O. P., Straż Graniczna) uwarunkowana jest uzyskaniem przez nie zezwolenia władz przełożonych. Poza wyraźnymi w tym względzie normami ogólnymi, przewidzianymi przez wszystkie obowiązujące systemy prawa małżeńskiego (art. 20 21 i 56 prawa o małżeństwie z 1836 r., § 54 i 78 K. C. z 1811 r., § 1315 ust. (1) K. C. z 1896 r. i § 69 ustawy z 6.II 1875 r. o urzędowym stwierdzeniu stanu cywilnego i zawieraniu małżeństw (Dz. Ust. Rzeszy Nr. 4, str. 23 i nast.), art. 62 i 24

t. X. „Zbioru Praw”) zasada ta znalazła nadto wyraz w przepisach specjalnych, a m. in. w stosunku do oficerów i szeregowych Str. Gr. w art. 34 rozp. Prezydenta R.P. z 22.III 1928 r. o Straży Granicznej (Dz. U. poz. 349) oraz rozp. wykonawczym Min. Skarbu z 3.VI 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 50 poz. 413).

Pomimo tak kategorycznych nakazów ustawowych, przypadki udzielania wyszczególnionym wyżej osobom ślubów bez żądania wykazania się przez nie omawianymi zezwoleniami, nie są odosobnione.

Postępowanie takie łamie życie służbowe i osobiste jednostkom, które zbyt lekkomyślnie dążą do zawarcia związku małżeńskiego bez zezwolenia właściwej władzy, narażając ponadto siebie i najbliższą rodzinę na pozbawienie środków utrzymania.

Nie ulega wątpliwości, że urzędy stanu cywilnego będą w przyszłości skrupulatnie domagać się od osób, których okólnik ten dotyczy, zezwoleń władz służbowych na zawarcie małżeństwa.

NOWY SPOSÓB ZWALCZANIA SZKODNIKÓW LEŚNYCH

W jednym z dzienników czytamy:

„Plagą lasów państwowych i prywatnych na kresach są drobne kradzieże, dokonywane przez ludność okoliczną. Kary sądowe niewiele pomagają ze względu na długotrwałą procedurę sądową oraz obojętność podsądnych na piętno hańbiących wyroków. Głowiono się długo nad sposobem zaradzenia złu i oto inż. Jan Wirpszo, leśnik z okolic Lidy, wpadł na dowcipny i, jak się wydaje b. skuteczny sposób przeciwdziałania kradzieżom leśnym. Na jego polecenie niższa służba leśna przeprowadza schwyty złodziei leśnych do siedziby leśnictwa, gdzie są oni natychmiast sfotografowani. Powiększenia tych zdjęć są wywieszane w lokalu gminy z podpisem: „Oto ten a ten (imię i nazwisko) jest złodziejem leśnym! Przypatrzcie się mu uważnie”. Podobno skutek jest nadzwyczajny. Złodzieje mają unikać terenów podległych p. Wirpszy jak ognia, obawiając się, żeby ich broń Boże: „nie sfotografowały”.

Należałoby rozważyć, czy ten sposób walki z przestępczością nie dał by się z pomyślnym skutkiem zastosować i w naszej służbie.

KOMUNIKAT Nr. 4.

Stow. Samopomoc Str. Gr.

I. Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w dniu 1 marca 1937 r. przypada do wpłacenia tytułem składki za:

a) z powodu śmierci członków ś. p.:

1) St. strażnika Kowalskiego Jana z Jedn. 24, kwota 1.00 zł.

2) St. str. Cupaka Tadeusza z Jedn. 122, kwota 1.00 zł.

b) z powodu zwolnienia ze służby:

1) St. strażnika Tarki Jana z Jedn. 8, kwota 0.20 gr.

2) Strażnika Nowickiego Augustyna z Jedn. 8, kwota 0.20 gr.

3) St. przod. Jańczewskiego Józefa z Jedn. 16, kwota 0.20 zł.

4) Strażnika Kwiatkowskiego Józefa z Jedn. 16, kwota 0.20 zł.

5) St. straż. Walkowiaka Wojciecha z Jedn. 16, kwota 0.20 zł.

6) Strażnika Pańczyszyna Kazimierza z Jedn. 16, kwota 0.20 zł.

7) Strażnika Przybyłaka Józefa z Jedn. 25, kwota 0.20 zł.

8) St. straż. Maślankowskiego Alojzego z Jedn. 43, kwota 0.20 zł.

9) Pkom. Mańczyka Teodora z Jedn. 49, kwota 0.20 zł.

10) Strażnika Kierzkowskiego Szczepana z Jedn. 49, kwota 0.20 zł.

11) Strażnika Kohuta Józefa z Jedn. 100, kwota 0.20 zł.

12) Trzecia rata za zwoln. 160 członków z dn. 31.V.37 r. 7.00 zł.

Razem od każdego członka po 11.20 zł.

Zebrane składki prosimy wpłacić na konto w P.K.O. Nr. 20.240, w sposób określony regulaminem wykonawczym.

II. Zwracanie się członków bezpośrednio do Zarządu.

Zdarzają się wypadki, że członkowie zwracają się w sprawach, uregulowanych regulaminem względnie komunikatami wprost do Zarządu, kiedy sprawy te mogą być załatwione odręcznie przez bezpośredniego przełożonego.

III. Opóźnienia w przesyłaniu wykazów składek i wpłat zebranych kwot i niedokładne wypełnianie rubryk wykazów i blankietów P. K. O.

Prawie stale te same jednostki przesyłają wykazy składek i zebrane kwoty każdego miesiąca z opóźnieniem. Zarząd przypomina, że wykazy składek i zebrane kwoty winny być w Zarządzie najpóźniej do dnia 5 każdego miesiąca.

IV. Zapomogi, wypłacone w miesiącu lutym 1937 r.

1) Z Funduszu emerytalnego 16 po 962,72 Zł., stan członków 5.193.

2) Z Funduszu pośmiertnego 3 po 4.898,08 Zł., stan członków 5.280.

V. Ogłaszanie w komunikatach i na łamach „Czat” ubytku i przyrostu członków.

Zgodnie z uchwałą Rady Nadzorczej z dnia 10.II.1937 r., Zarząd, poczynając od miesiąca marca 1937 będzie ogłaszał imiennie członków, wykreślanych ze Stowarzyszenia w związku ze zgłoszeniem wystąpienia, oraz nowoprzyjętych członków w związku z przyjęciem do służby w Straży Granicznej.



Ś. p. str. **CZEKAŁA SYLWESTER.**

Dnia 14. stycznia 1937 r. zmarł w Gniewie po długich i ciężkich cierpieniach na gruźlicę płuc ś. p. Sylwester Czeaka z K-tu Straży Granicznej Gniew — I. G. Tczew.

Ś. p. Sylwester Czeaka urodził się dnia 31.XII. 1902 r. w Mogilnie woj. poznańskie. W miesiącu lutym roku 1919 jako 16-letni chłopak wstępuje do Wlkp. oddziałów powstańczych, gdzie ze względu na młody wiek przedzielony zostaje do służby łącznościowej.

W oddziałach powstańczych służy do 1.X. 1920 r.

Służbę obowiązkową w wojsku odbył w latach 1923 — 25, w stopniu kaprała. W roku 1928 przyjęty został do Straży Granicznej.

Zmarły był wzorowym, obowiązkowym i pracowitym podoficerem, to też cieszył się dobrą opinią przełożonych i zaufaniem kolegów.

Ś. p. Sylwester Czeaka pozostawił żonę i jedno dziecko.

Cześć Jego pamięci.

PODZIĘKOWANIE

Za zorganizowanie żołnierskiego pogrzebu i dowody współczucia, okazane nam z powodu zgonu męża i ojca ś. p. Sylwestra Czeaka, składamy szczerze podziękowanie Panu Nadkomisarzowi Okulskiemu, Kier. I. G. Tczew, Komisarzowi Wierzchowskiemu, Kier. K-tu Gniew, oraz pp. Kierownikom Komisariatów Nowe, Skarszewy i Kartuzy — za wysłanie delegacji z wieńcami. Dziękujemy również poszczególnym delegacjom, Rodzinie Str. Gr. w Gniewie, oraz wszystkim podoficerom Straży Granicznej za oddanie ostatniej posługi zmarłemu.

Wiktoria Czeakowa z synkiem

Ś. † P.

Starszy strażnik

KOWALSKI JAN

zmarł dnia 21 stycznia 1937 r.
w Tczewie w wieku lat 39.

Starszy strażnik

CUPAK TADEUSZ

zmarł dnia 29 stycznia 1937 r.
w Smorzu w wieku lat 24.

Cześć Ich Pamięci!

Zarząd

Stow. Samopomoc St. Gr.

OGŁOSZENIE

Str. Majewski Marian z placówki Kaczory pow. Chodzież sprzeda okazjnie aparat fotograficzny 9 x 12, na klisze i błony z podwójnym wyciągiem. — Obiektyw: Tessar Zeiss 4.5 f. — 13,5 cm, samowyzwalacz.

Do aparatu należy futerał, 3 kasety, dodatkowa soczewka do zdjęć dalekich, kasetka na błony, wszystko „Zeiss-Ikon”, statyw z futerałem, kopioramka i drobne artykuły. — Wszystko w dobrym stanie. Cena 205 zł.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Str. Niziołek Henryk z placówki Popowo p. Rajgród, I. G. Łomża chciałby zamienić się na miejsce służbowe z kolegą z Mazowieckiego I. O. Komisariat obojętny. — Powód sprawy osobiste.

Zgłoszenia pod podanym adresem.

Str. Bakun Antoni z Kom. Hel, I. G. Gdynia, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z I. G. Gdynia, I. G. Chojnice lub I. O. Wschodnio — Małopolskie, Komisariat i placówka obojętne; sprawy osobiste.

Adres: Str. Bakun Antoni Kom. Str. Gran. Hel, pow. Morski.

Str. Miętuska Piotr z Placówki Straży Gran. Olszanka, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O. w Ciechanowie, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Pomorskiego lub Wielkopolskiego I. O.

Powód: sprawy rodzinne.

Dalszej informacji udzieli listownie.

Zgłoszenia pod adresem: poczta Kolno, skr. poczt. Nr. 22. (Województwo Białostockie).

Str. Kosiek Józef pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Zach. Małop. I. O., I. G. — Kom-t i Plac. obojętne. Powód: sprawy rodzinne.

Adresować proszę: Kosiek Józef Lasowice ul. Nakielska 11. p. Tarnowskie Góry.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(redaguje nadkom. A. Wilk).

L. 3131. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej, policzoną już przez Izbę Skarbową od 16.VI.17 do 27.XII.18 w 3/4, 1 rok, 1 miesiąc i 23 dni, w Państwowym Nadleśnictwie od 1.IX.19 do 22.VII.20, 11 miesięcy i 22 dni, w W. P. od 23.VIII.20, do 7.III.22, 1 rok, 10 miesięcy i 14 dni, w P. K. P. od 18.IV.22 do 4.XI.22, 6 miesięcy i 16 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.I.23 do 31.I.37, 14 lat i 1 miesiąc, czyli razem 18 lat, 7 miesięcy i 15 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 6 miesięcy i 25 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 5 miesięcy i 23 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 8 miesięcy i 3 dni, czyli 64% emerytury.

2) Czy Dyrekcja Cel, która przyjmowała Pana do służby, może wydać duplikat dekretu przyjmującego?

Przypuszczalnie tak. Musiałby Pan jednak podać dokładny czas, kiedy nastąpiło przyjęcie Pana do służby.

3) Dlaczego Kasa Wzajemnej Pomocy nie wypłaciła jeszcze niektórym członkom dywidendy za rok 1935?

Radzimy zwrócić się w tej sprawie wprost do Zarządu K. W. P. w Warszawie.

Za złożone nam życzenia serdecznie dziękujemy.

Cz. R. 421. 1) Gdzie może Pan otrzymać zaświadczenie o przyjęciu do służby i odbyciu kursu w Zambrowie?

Zambrów podlegał swego czasu Warszawskiej Dyrekcji Cel i akta, dotyczące szkoły znajdują się najprawdopodobniej w tejże Dyrekcji.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 1.XII.16, do 15.XI.18 liczoną w 3/4 1 rok, 5 miesięcy i 18 dni, w W. P. od 8.I.19, do 29.X.21, 2 lata, 9 miesięcy i 21 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 30.XI.36, 14 lat i 11 miesięcy, czyli razem 19 lat, 2 miesiące i 9 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 10 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 27 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 7 miesięcy i 16 dni, czyli 70% emerytury.

Służbę zaborczą policzyliśmy, gdyż, jak Pan podaje, przerwa pomiędzy nią, a służbą polską jest usprawiedliwiona.

W. F. 4. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 11.XII.18 do 24.XI.21, 2 lata, 11 miesięcy i 14 dni, oraz

w Straży Granicznej od 22.IV.22 do 22.IV.37, 15 lat, czyli razem 17 lat, 11 miesięcy i 14 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 3 miesiące i 7 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 7 miesięcy i 24 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 10 miesięcy i 15 dni, czyli 67% emerytury.

W gotówce wynosi to u strażnika 100 zł. i 50 gr. brutto.

2) Czy do 5-letniego okresu będzie się liczyła służba wojskowa?

Do pięcioletniego okresu, po którym liczy się służba w Straży Granicznej, zalicza się służbę w W. P., z wyjątkiem obowiązkowej. Panu zaliczyliśmy 11 miesięcy i 14 dni służby w W. P. do korzystniejszego liczenia.

3) Czy kurs w Zambrowie będzie się liczył do emerytury, jeżeli nie posiada Pan dowodu ukończenia go i dowodu przyjęcia w tym czasie do służby państwowej?

Nie. Świadcowie, mogący stwierdzić ukończenie kursu w Zambrowie nie są w danym wypadku miarodajni.

4) Czy przerwa pomiędzy służbą w W. P., a Strażą Graniczną będzie brana pod uwagę?

Nie. Przerwa pomiędzy służbą w W. P., a w Straży Granicznej jest bez znaczenia.

5) W sprawie Byłych Ochotników Armii Polskiej, oraz odznaki pamiątkowej, radzimy zwrócić się do Zarządu Związku w Warszawie, Senatorska 29.

6) Kiedy zaczniesz pracować, Kapituła Krzyża i Medalu Niepodległości?

Dotychczas nie wyszła jeszcze ustawa o wznowieniu prac przez Kapitułę Krzyża i Medalu Niepodległości, wobec czego nie znamy jeszcze czasu jej trwania.

Wschodni Miłośnik „Czat” Nr. 124. 1) Czy służba w byłej armii austriackiej, po której ma Pan przerwę, wynoszącą 2 miesiące i 17 dni będzie zaliczona do emerytury?

Służba zaborcza, pełniona z mobilizacji, z której nie przeszedł Pan bezpośrednio do służby polskiej, nie zalicza się do emerytury.

Może Pan natomiast prosić o zaliczenie tej służby, jako pracy zawodowej. Zaliczenie lub odmowa zależy od swobodnego uznania władzy skarbowej; orzeczenie nie podlega zaskarżeniu, do Najwyższego Trybunału Adm.

Służba wojskowa polska będzie Panu policzona do emerytury w całości.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 17.II.19 do 23.IV.21, 2 lata, 2 miesiące i 5 dni, oraz w Straży Gran. od 15.IV.22 do 28.II.37 14 lat, 8 miesięcy i 13 dni, czyli razem 16 lat, 10 miesięcy i 18 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 1 dzień, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 11 miesięcy i 16 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 11 miesięcy i 5 dni, czyli 64% emerytury. W złotych wynosi emerytura strażnika brutto 96 zł.

3) Czy kawaler orderu Virtuti Militari ma w Str. Gr. jakiegokolwiek przywileje?

Przywileje kawalerów orderu V. M. w służbie państwowej, a więc i w Straży Gran. znajdzie Pan w rozporządzeniu, ogłoszonym w Dz. U. Nr. 82/34, poz. 755.

St. S. 115. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 10.IX.17 do 17.IX.18, t. j. za okres, uwzględniony przez Izbę Skarbową, a liczony w 3/4, 8 miesięcy i 6 dni, w W. P. od 23.III.19, do 23.XI.21 2 lata i 8 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 31.I.37, 14 lat i 7 miesięcy, czyli razem 17 lat, 11 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 23 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia w służbie w Straży Granicznej 3 lata, 8 miesięcy i 3 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 7 miesięcy i 2 dni, czyli 67% emerytury.

Str. S. I. 1) Jakie dokumenty trzeba dołączyć do rachunku kosztów przesiedlenia się emeryta do obranego miejsca zamieszkania?

Do podania o zrealizowanie rachunku kosztów przesiedlenia się emeryta do obranego miejsca zamieszkania należy dołączyć:

1) poświadczenie biura ewidencji ludności, lub władzy policyjnej o dokonanym przeniesieniu się i zameldowaniu na stałe na nowym miejscu zamieszkania dla siebie i wszystkich członków rodziny;

2) oryginalny list przewozowy na przewóz urządzenia domowego, uskuteczniiony koleją lub statkiem.

Kosztów dowozu mebli do i ze stacji kolejowej nie zwraca się, gdyż na ten cel jest wyznaczony ryczałt przesiedleniowy.

Podanie o zwrot kosztów przesiedlenia wnosi się do Izby Skarbowej w ciągu 14 dni od daty dokonania przesiedlenia się, a o zwrot kosztów przewozu urzędnika domowego w terminie 14-dniowym od dnia dokonania przewozu do miejscowości przesiedlenia.

Z prawa do zwrotu kosztów przesiedlenia można skorzystać tylko w wypadku przeniesienia się w ciągu roku od dnia przeniesienia w stan spoczynku.

Na przeniesienie się do obranego miejsca zamieszkania w czasie trwania stanu nieczynnego lub po upływie roku od przejścia w stan spoczynku, trzeba uzyskać zezwolenie Min. Skarbu.

II) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 2.VIII.16 do 24.IV.17 (po dzień dostania się do niewoli), liczonej w 3/4, 6 miesięcy i 16 dni, w W. P. od 28.XII.18 do 14.I.21 2 lata i 17 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 30.XI.36, 14 lat i 4 miesiące, czyli razem 16 lat, 11 miesięcy i 3 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata i 17 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 3 miesiące i 15 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 3 miesiące i 5 dni, czyli 61% emerytury, co daje w gotówce brutto 91 zł. 50 gr.

III) Czy strażnika, będącego w stanie nieczynnym, przedstawia komisji lekarskiej władza przełożona, czy też trzeba o to prosić?

Władza służbowa nie przedstawia z urzędu zasadniczo komisji lekarskiej przeniesionych w stan nieczynny.

Przeniesionemu natomiast w stan nieczynny przysługuje prawo proszenia o przedstawienie go komisji lekarskiej, o ile uważa, że ze względu na zły stan zdrowia nie nadaje się do służby.

Góral. 1) Czy o przeniesienie do innego działu służby można prosić ustnie, czy trzeba wnieść podanie?

Trzeba wnieść podanie, z wymienieniem kategorii służby, o którą się petent stara.

2) Od kogo zależy przyjęcie do P. K. O. lub do Kontroli Skarbowej?

Przyjęcie do P. K. O. zależy od Dyrekcji P. K. O., a przyjęcie do Kontroli Skarbowej od właściwej Izby Skarbowej lub Min. Skarbu.

3) Czy w prośbie o przyjęcie do innego działu służby można podać, jako powód utratę zdrowia?

Utrata zdrowia przemawiałaby raczej przeciw przyjęciu, dlatego należałoby, o ile możliwości, podać inne powody.

4) Czy w razie przyjęcia do innego działu służby można uzyskać równoczesne ustalenie?

Można być ustalonym równocześnie z przyjęciem.

5) Czy służba w P. K. O. liczy się do emerytury?

Pracownicy P. K. O. mają odrębne przepisy emerytalne.

6) Jakie dowody trzeba dołączyć do prośby o przyjęcie do służby w P. K. O. lub Kontroli Skarbowej?

Potrzebne, do podania dokumenty dołączy władza przełożona, która je posiada w oryginałach, lub uwierzytelnionych odpisach.

K. S. 1. W sprawie czasokresu noszenia munduru przez wywiadowców, którzy otrzymali ryczałt na cporządzenie cywilne, należałoby zwrócić się z prośbą o wyjaśnienie do władzy przełożonej.

Jest to konieczne z tego powodu, że ma Pan swój pogląd na sprawę i uważa się za pokrzywdzonego.

Omawiane zarządzenia podyktowane były przyczynami budżetowymi.

Głos z granicy. 1) Postawione pytanie nie jest jasne. W jednym zdaniu pisze Pan, że był przyjęty do służby jako niezdolny do służby, w drugim natomiast, że świadectwo lekarskie opiewało: „brak objawów chorobowych”.

Pierwsze z orzeczeń miała ponadto wydać komisja lekarska.

Niezależnie od niejasności pytania, podajemy, że w myśl art. 44 ustawy emerytalnej otrzymuje odprawę funkcjonariusz państwowy, który nie nabył prawa do emerytury, a opuszcza służbę z powodu trwałej niezdolności do pełnienia obowiązków służbowych, nabytej wskutek choroby lub kalectwa bez własnej winy. Wyplacana odprawa równa się 3-miesięcznemu uposażeniu, pobieranemu w służbie czynnej.

Taką samą zasadę stosuje się również do funkcjonariuszów, przeniesionych w stan nieczynny wskutek zmian organizacyjnych, a następnie zwolnionych ze służby.

K. 1) Czy oficer melduje się z szablą tylko przy raporcie, czy też i w innych wypadkach na wezwanie?

W każdym wypadku, gdzie jest powiedziane, że ma być ubiór służbowy, obowiązuje szabla.

2) Czy oficer, przebywający na urlopie, może meldować swoją obecność w ubraniu cywilnym, lub w mundurze i długich spodniach?

W czasie urlopu wolno meldować swój pobyt w danej miejscowości, tak w ubraniu cywilnym, jak i w długich spodniach przy mundurze.

3) Pracę otrzymaliśmy — jest w czytaniu.

Pozdrowienia.

M. J. 1) Powinien Pan wystrzegać się takiej drobiazgowości. Przybory do pisania obowiązany jest kupić sobie z własnych pieniędzy każdy oficer i szeregowy, z wyjątkiem oczywiście pracujących w biurach, gdzie zużycie papieru i materiałów pisarskich jest duże i stałe.

Przecież meldunków służbowych nie pisze Pan tak wiele.

Żądanie Pana dostarczenia papieru na meldunki wygląda tak samo, jak gdyby Pan żądał nici do naprawy munduru skarbowego.

2) Na dalsze pytania nie możemy odpowiedzieć, nie znając szczegółów. Sądząc jednak z treści pierwszego pytania, skłaniamy się ku przekonaniu, że nie ma Pan racji.

Str. S. S. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 24.V.19 do 7.VIII.21 2 lata, 2 miesiące i 13 dni, w Policji Państwowej od 17.VII.23 do 31.III.25, 1 rok, 8 miesięcy i 14 dni, oraz w Straży Granicznej od 17.I.27 do 28.II.37, 10 lat, 1 miesiąc i 11 dni, czyli razem 14 lat i 8 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 9 miesięcy i 22 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 4 miesiące i 2 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 2 miesiące i 2 dni, czyli 49% emerytury.

Po odliczeniu okresu obowiązkowej służby wojskowej, prawo do emerytury będzie Pan posiadał za około 2 lata.

Przod. K. H. Posiada Pan policzalnych lat służby:

Za służbę w W. P. od 15.IV.19 do 19.X.21, 2 lata, 6 miesięcy i 4 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.XII.21 do 28.II.37, 15 lat i 3 miesiące, czyli razem 17 lat, 9 miesięcy i 4 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 3 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 7 miesięcy i 11 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 3 miesiące i 18 dni, czyli 64% emerytury.

L. 111. 1) Gdzie mógłby Pan sprzedać obligację Pożyczki Narodowej?

Sprzedaż obligacji P. N. obecnie jest niemożliwa i wydawanie zezwoleń zostało wstrzymane. Może Pan natomiast zamienić Pożyczkę Narodową na Pożyczkę Konsolidacyjną, którą następnie będzie Pan mógł sprzedać.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 18.VI.19 do 19.IX.21 2 lata, 3 miesiące i 1 dzień, oraz w Straży Granicznej od 15.VIII.22 do 28.II.37, 14 lat, 6 miesięcy i 13 dni, czyli razem 16 lat, 9 miesięcy i 14 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok i 9 miesięcy, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 3 miesiące i 4 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 9 miesięcy i 18 dni, czyli 61% emerytury.

Str. S. O. S. Gdynia. 1) Czy 1.IV.37 będzie zmiana ustawy uposażeniowej?

Nic nam nie wiadomo o zamierzonej zmianie ustawy uposażeniowej w tym terminie.

2) Czy strażnik żonaty, obciążony liczną rodziną, a mieszkający w Gdyni, może prosić o dodatek wyrównawczy?

Nie. W rachubę mogłaby wchodzić jedynie bezzwrotna zapomoga.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor: Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.